Nr. 274. We Lwowie, Sobota dnia 1. Grudnia 1883. **Rok XXII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU kwartalnie	4 złr.	50 cnt.
miesięcznie	1 „	50 „
Z przesyłką pocztową:		
Miesięcznie	2 złr.	— „
Kwartalnie: W państwie austrjackiem	6 „	— „
Do Prus i Rzeszy niemieckiej, Francji, Belgji i Szwajcarji, Włoch, Turcji i księstw Nad.	po 7 złr. 50 cnt	

Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE bióro administracji „Gazety Nar." **ulica Kopernika l. 5.** Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément, 4 Paris, Otto Maass w Wiedniu, (Haasenstein et Vogler) nr. 10 Walfischgasse, A. Oppelik, Stadt. Stubenbastei 2 M. Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Herr. Schalek, jen. ajencja centr. eksp. ogłoszeń, G. L. Daube et Cmp. Wollzeile 12., Maurycy Stern, Wollzeile 22., w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler, Rajchman et Frendler w Warszawie Senatorska 22, W. Kukliński w Krakowie.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 8 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 30 ct. od wiersza.

Od administracji.

Przedpłata na grudzień:

we Lwowie:

miesięcznie . . 1 złr. 50 ct.

na prowincji z przesyłką pocztową:

miesięcznie . . 2 złr. —

Cena prenumeraty poza granicami państwa Austro-Węgierskiego jest umieszczona w nagłówku *Gazety Narodowej*.

Upraszamy o wczesne przesłanie prenumeraty, by szan. prenumeratorowie nie doznali przerwy w przesyłce

LWÓW 30 listopada

(*A propos* pokojowego przemówienia cesarza Wilhelma. — Mahdi. — A. Koszelew. — Organ hr. Taaffego o objażdżce namiestnika Zaleskiego po wschodniej Galicji. — *Pokrok* o decentralizacji kolejowej w Galicji. — Żądania Słowieńców i Dalmatyńców. — Wiedeń a młodocentraliści.)

Wczoraj umieściliśmy telegram o przyjęciu prezydjum sejmu pruskiego przez cesarza Wilhelma. Sędziwy monarcha oświadczył, że wierzy w stałość pokoju i zaznaczył przyjaźne stosunki z Moskwą. Wiemy dobrze, że każdy wyraz, wygłaszany publicznie przez głowę państwa, dokładnie wprzód jest rozważany, że każde przemówienie tego rodzaju jest redagowane przez ministrów, w tym zatem wypadku cesarz Wilhelm wygłosił nietylko swoje zapatrywanie, ale i wszechwładnego Bismarka. Przemówienie cesarza Wilhelma uważają jako jeden z objawów pomyślnego rezultatu podróży Giersa. Moskiewski kanclerz potrafił pozyskać względy Bismarka, a już zaraz po odwiedzinach jego w Friedrichsruhe półurzędowe i urzędowe pisma niemieckie zmieniły względem Moskwy ton na łagodniejszy. Ale słowa cesarza Wilhelma pośrednio skonstatowały, że między Moskwą a Niemcami i Austrją istniało naprężenie stosunków, ustąpiło jednak, a obecnie stosunki te przyjaźnie zaczęły się kształtować

Sądząc ze wszystkiego, Moskwa się cofnęła, zmieniła ton i tym sposobem okupiła sobie zbliżenie do Niemiec. Różne tego wymieniają powody: zamiar zaciągnięcia pożyczki, co wobec wojowniczej postawy byłoby niemożliwem, niepowodzenia moskiewskich agitatorów w Bułgarji i Serbii, wreszcie zawikłanie się Francji w wojnę z Chinami. Wszystko to osłabiło w Moskalach wojownicze żądze, a kto wie, czy owo zbliżenie się despotycznej Moskwy do Niemiec nie ma na celu obalenia formy republikańskiej we Francji i zgniecenia kierunków radykalnych, kiełkujących z mniejszą lub większą siłą w całej Europie, a szczególnie na Zachodzie. Wymówił się z czemś podobnem król hiszpański Alfons w rozmowie z angielskimi korespondentami. Rzekł on, że jeżeli Francja nie przestanie być ogniskiem antidynastycznych agitacyj, to łatwo może przyjść do tego, że monarchie dla własnej i „swych ludów obrony" zawiążą przeciw niej koalicję. Nabiera to prawdopodobieństwa, jeżeli się zważy, że istnieją silne partje republikańskie w Hiszpanii i Włoszech, i że w Niemczech, szczególnie południowych, idee republikańskie coraz więcej znajdują zwolenników. Wszyscy socjaliści są republikanami, a znaczna część postępowców hołduje także tym ideom, choć z niemi otwarcie nie występuje, żeby nie stracić wpływów. Dwa silne prądy się ścierają, a że Moskwa nie może być szczerą sojuszniczką republikańskiej Francji i w danym razie, gdy będzie iść o zasadę monarchizmu, stanie przeciw niej, to jest rzeczą więcej, niż możliwą.

* * *

Mahdi, jak donoszą z Egiptu, bardzo zręcznie wyzyskuje swoje zwycięztwo, odniesione pod El Obeid nad Hicks-baszą. Z zastępami swemi dąży on w pospiesznych marszach doliną Nilu ku północy. Cały Sudan ogarnęło powstanie. Dewizje Mahdiego dążą przed wojskiem na wielbłądach, a dokąd dotarli, tam już górą powstanie. Trzyma się jeszcze tylko kilka garnizonów w miasteczkach nad Nilem, ale są to oazy, które lada chwila simum powstania zasypać może. Jeżeli nie zdobędzie się Anglia na energiczne działanie, to w kilku tygodniach tłumy Mahdiego rozleją się po Egipcie. Wyprawę Baker-baszy na czele tysiąca żandarmów uważają za rzecz śmieszną.

* * *

Aleksander Koszelew, jeden z najgorliwszych i najczynniejszych panslawistów moskiewskich, umarł nagle w Moskwie 12. (24.) bm. Osobistość to i dla nas nieobojętna; po roku 1864 Koszelew wraz z Braunszweigem i ks Czerkaskim, był członkiem komitetu urządzającego, a jednocześnie, jako dyrektor komisji rządowej przychodów i skarbu „zaprowadził ład w finansach Królestwa Polskiego", co znaczy, że doskonałą naszą administrację skarbową, która służyła za wzór sąsiednim Prusom, zdołał w ciągu swego urzędowania zniszczyć do szczętu, zdezorganizować na oryginalny sposób moskiewski i wreszcie oddał ją w ręce nienasyconych nigdy diejatelej, aby rozpoczęte dzieło zniszczenia prowadzili dalej na chlubę i zaszczyt carskiego imienia.

* * *

O objażdżce p. namiestnika Zaleskiego po wschodnich powiatach Galicji piszą ze Lwowa do *Starej Pressy*, organu hr. Taaffego:

„Żaden przykry ton nie wkradł się do powszechnej radości, gdy ludność witała namiestnika — mimo że te właśnie powiaty zamieszkałe są przez lud ruski. Gdyby choć iskierka prawdy była w tem, co tutejsze dzienniki ruskie wypisywały o rzekomych nadużyciach urzędników politycznych we wschodniej Galicji podczas ostatnich wyborów, to nietylko gratulacyjne deputacje, ale chmura kwerelantów była by szturmowała do namiestnika na każdym kroku. Wszakżeż on to sam w sejmie, gdy pewien poseł ruski wcale bez żenady uderzał na rzekome nadużycia „polskiej urzędnikerji", sam namiestnik zawezwał kategorycznie, aby mu fakta podano i winnych wymieniono, a z pewnością każde naruszenie prawa, nawet z czasów dawniejszych z całą pewnością według ustaw ukaranem zostanie."

Pokrok pisząc o nadchodzącej sesji Rady państwa, powiada:

„Z prawicy już teraz podnoszą się niektóre głosy wielce słuszne i usprawiedliwione. Opinia publiczna w Galicji domaga się jednomyślnie a usilnie decentralizacji kolei żelaznych. Koło polskie poczyniło już było w tej sprawie niektóre kroki, a niemniej też ze strony monarchy i rządu zaszły niektóre manifestacje publiczne. Ale od owego czasu sprawa ta ugrzęzła. Świeże usiłowania pism polskich są dowodem, że Koło polskie znowu stanowczo tę sprawę podejmie."

Głos ten naczelnego organu czeskiego jest dowodem, że klub czeski poprze żądania Koła polskiego w sprawie decentralizacji kolejowej, byle Koło wniosło te żądania

Słowieńscy posłowie z Krainy, tak rajchsratowi, jak sejmowi, odbyli w niedzielę konferencję, na której jednomyślnie uchwalono domagać się od rządu, aby w rzeczywistości przeprowadził równouprawnienie we wszystkich okolicach słowieńskich. Na tej konferencji zorganizowali się słowieńscy posłowie, wybrawszy z łona swego komitet wykonawczy, złożony z obu frakcyj słowieńskich, do którego prócz prezesa Grasellego należy trzech posłów rajchsratowych i trzech sejmowych.

Dalmaccy posłowie mają żądać, aby komenderującemu br. Jowanowiczowi odjęto namiestnictwo i jakiemu cywilnemu oddano; dalej, aby urzędnicy sądowi i administracyjni posiadali język krajowy, aby w szkołach średnich wykładowym był język krajowy, tudzież aby zbudowano koleje z Bośnii i Hercegowiny do Dalmacji.

Z Tryestu donoszą, że ministerjum skarbu zamyśla wydać dla okolic słowieńskich blankiety wekslowe w języku słowieńskim.

Słychać, że dla naprawienia politycznej reputacji Wiednia u młodocentralistów bemackich ma być żądane zwołanie walnego wiecu centralistycznego z Wiednia — w ten sposób, że dr. Kopp zwoła swoich wyborców z dzielnicy Mariahilf, i zebrani zażądają zwołania tego wiecu, poczem dyrektoriat ligi lewicy zajmie się przeprowadzeniem tego żądania.

Wybory do Izby handlowej

W skutek prowizorycznie przez ministerstwo potwierdzonej reformy ordynacji wyborczej, rozpisane są uzupełniające wybory do Izby handlowej.

Proceder nowy wyborów jest bardzo zawikłany, gdyż obecnie tak w sekcji handlowej jak i przemysłowej są 3 kategorje wedle wysokości podatku a w obrębie tychże znowu kilkanaście okręgów wyborczych. Trzeba wielkiej uwagi ze strony wyborców, aby przez nieświadomość ustawy niewystawiali wadliwych kartek lub niewłaściwie takowe wręczali lub przesyłali, przez co głos ich był by stracony.

Zwracamy przeto uwagę wyborców, że wedle obwieszczenia:

„Wybór odbywa się według woli wyborcy, albo przez ustne głosowanie wobec komisji wyborczej, albo przez osobiste oddanie do komisji wyborczej wypełnionej kartki głosowania, albo też przez nadesłanie podpisanej przez wyborcę kartki głosowania wraz z kartą legitymacyjną w drodze urzędu gminnego tej miejscowości, w której wyborca swoje przedsiębiorstwo prowadzi. Urząd gminny przeseła odebrane kartki głosowania wraz z kartami legitymacyjnemi do starostwa, które je odseła do komisji wyborczej. Z pominięciem tej drogi nadesłane wprost do komisji wyborczej karty głosowania są nieważne.

Każda kartka głosowania zawierać ma imiona osób, na które wyborca głosuje, z dokładnem oznaczeniem kategorji i tylko w liczbie oznaczonej przez komisję wyborczą. Mylnie wypełnione kartki głosowania są nieważne.

Kto w odnośnej kategorji jest obieralnym i względnie największą otrzyma ilość głosów, ten uznanym będzie za wybranego. W razie równości głosów rozstrzyga los wyciągnięty przez członka komisji wyborczej."

Kto więc z wyborców przesyła kartę głosowania musi takową przesłać urzędowi gminnemu, gdzie mieszka,

dnia 28. grudnia.

Kto zaś we Lwowie głosuje, może to uczynić albo ustnie albo przez oddanie karty głosowania przed komisję Izby handlowej (w ratuszu 2. piętro) dnia 31. grudnia br.

Co do okręgów wyborczych, w których przedsiębrany ma być wybór, to takowe podajemy poniżej, tu tylko nadmieniamy, że wybrany może być ktokolwiek, komu przysłuża prawo wyboru, lecz tylko w odnośnej sekcji tj. albo handlowej albo przemysłowej.

Owoż w sekcji handlowej wybiera:

Lwów 5 członków z 2. kategorji.

Stryj i Żółkiew po jednemu, również z 2. kategorji.

Cały okręg Izby dwóch z wielkiego handlu tj. 1szej kategorji i dwóch z 3. kategorji.

Pierwszą kategorję tworzą wyborcy płacący podatku zarobkowego 100 złr. i wyżej.

Drugą kategorję wyborcy płacący niżej 100 złr. do złr. 8 40 włącznie.

Trzecią kategorję wyborcy płacący niżej złr. 8.40.

W sekcji przemysłowej wybiera:

Lwów trzech z 3. kategorji.

Stanisławów, Sanok, Sambor, Żółkiew, Kołomyja po jednemu z 3. kategorji.

Cały okręg Izby jednego z wielk. przemysłu (1. katg.) i czterech z drugiej kategorji.

W przemyśle należą do 1szej kategorji płacący od 100 złr. i wyżej;

do 2giej kategorji płacący niżej 100 złr. i do 42 złr. włącznie;

do 3ciej kategorji niżej 42 złr.

Dziś zbierają się starsi stowarzyszeń rękodzielniczych i niektórzy wyborcy ze stanu handlowego, aby zastanowić się nad całym procederem wyborczym i udzielić wyborcom szczególnie na prowincji potrzebnych wskazówek co do przyszłych wyborów, które jeżeli nie wypadną zgodnie i karnie, mogą znowu zachwiać narodową większość w obecnej Izbie, którą zaledwie mogliśmy wywalczyć w poprzedniej kadencji.

Żydzi o kwestji rabinów.

Powoli, z trudnością — ale coraz intenzywniej zaczyna wyrabiać się w światlejszych warstwach ludności, zarówno pomiędzy żydami jak niemniej także i pomiędzy chrześcjanami spokojne i rozważne zapatrywanie na sprawy żydowskie. Pomiędzy fanatyzmem bezmyślnym antisemitów, którzy ślepo idą li tylko za głosem nienawiści rasowej, nie zdając sobie sprawy z celów praktycznych swoich wichrzeń, a tymi, którzy wobec kwestji żydowskiej zachowują politykę strusią, równie bezmyślną, jak małoduszną, zaczyna wyrabiać sobie uznanie coraz silniejsze to przekonanie, że sprawa żydowska musi być traktowaną, jako kwestja społeczna, niezmiernie zawikłana, która przeto wymaga dojrzałej, wolnej od namiętnosci i uprzedzeń w jakimkolwiek kierunku rozwagi, ale zarazem także stanowczego traktowania.

Niestety w sejmie naszym i w rządzie przeważa dotychczas w sprawie żydowskiej tendencja do wymijania jej, do załatwiania jej wedle osławionej recepty: „Tak robić, aby się nic nie zrobiło."

Tymczasem właśnie z kół inteligencji żydowskiej odzywają się coraz częściej głosy, domagające się sprawiedliwego i racjonalnego uregulowania stosunków prawnych ludności żydowskiej. Na razie wyłania się tylko jedna sprawa — kwestja rabinów, której uregulowania coraz usilniej domagają się sami żydzi. Postępowa zwierzchność wyznaniowej gminy żydowskiej w Krakowie zajęła się już z własnej inicjatywy opracowaniem projektu utworzenia szkoły rabinackiej, któraby duchowieństwo izraelickie co do wykształcenia intellektualnego postawiła na równi z duchowieństwem innych wyznań. Referentem tej sprawy w przełożeństwie krakowskiego zboru żydowskiego jest dr. Rosenblatt, którego osobistość daje wszelką gwarancję, że zechce i potrafi on z należytym naciskiem walczyć o utworzenie przy wszechnicy Jagiellońskiej seminarjum dla kandydatów na rabinów.

Niemieccy żydzi w Galicji, w swoim organie *Der Israelit*, wydawanym we Lwowie, domagają się także wydania odpowiednich przepisów i obmyślenia środków do postawienia duchowieństwa żydowskiego pod względem intellektualnym na równi z duchowieństwem innych wyznań. Zaś wydawane w języku polskim czasopismo żydowskie *Ojczyzna* pisze o tym przedmiocie w numerze 22.:

„Rabini nasi wychowani i wzrośli wśród ciemnoty i fanatyzmu, niechętnie patrzą na podniesienie oświaty między izraelitami, gdyż wiedzą aż nadto dobrze, że z podniesieniem się oświaty runie ich wpływ i znaczenie u masy, runie ta cała kasta rozwielmożniona, która posady rabinowskie uważa za dziedzictwo jej się po ojcu de jure należące, bez względu na jakiekolwiek swe do tego uzdolnienie.

„Kto ma szczęście należeć do rodziny rabinowskiej, ten pewnym być może, iż go nie minie taka posada, zresztą bardzo intratna. Rabin przyszedłszy raz do władzy, umie się przy niej utrzymywać, wbrew woli rządu, wbrew woli nawet ludności, która go na tę posadę powołała, chociażby takowa najsolenniej przeciw niemu protestowała.

„Podług §. 22. patentu józefińskiego, wydatki na rabinów i „Religionsweiserów" (i rzeźników) i w ogóle wszystkie potrzeby na cele religijne, mają być pokryte przez repartycję podatku na członków gminy wyznaniowej według klasy zarobkowej; atoli z małym tylko wyjątkiem powyższy modus pokrywania wydatków na potrzeby religijne zupełnie prawie zaniechany został w gminach wyznaniowych, a na to miejsce wynaleziony został inny zupełnie rodzaj opodatkowania na cele powyższe, dotykający w sposób uciążliwy ubogą warstwę żydów. Wyznacza się pewną kwotę od każdej sztuki bitej dla rzeźnika, z której tenże pewną część dla siebie zatrzymuje, a pozostałą obraca na opłacenie rabinów, których zwykle jest 2 albo 3, z których jeden tylko właściwy tytuł rabina nosi.

„Podobny sposób opodatkowania jest bardzo szkodliwy, gdyż dotyka najbiedniejszych, zarówno jak bogatych żydów gminy; powtóre członkowie gminy oddani są zwykle po małych miasteczkach na łaskę i niełaskę rabina, rzeźnika i tych, którzy się rozsprzedawaniem mięsa trudnią; oni dobrowolnie oznaczają cenę mięsa koszernego, wyzyskując po prostu ludność izraelicką tak dalece, że nawet kahał sam często nie może przeciw podobnym wykroczeniom wystąpić. Rabin bowiem z rzeźnikami zawiera przymierze zaczepno-odporne, rodzaj przymierza świętego dla obopólnych interesów w ten sposób, iż rabin pod klątwą (chajrem) nie dozwala mięsa, przez innego rzeźnika bitego, spożywać, a rzeźnik znowu innemu rabinowi nie chce wypłacać pensji z uzbieranych pieniędzy. A kto solidarność ich między sobą zna, łatwo sobie wyobrazi, na jaki ucisk ludność izraelicka ze strony rabinów i rzeźników jest narażoną. Oto moralna strona instytucji rabinów w Galicji.

„Oprócz tego nigdzie wymogom prawnym co do wyboru i potwierdzenia rabinów przez rząd nie czyni się zadość, nie posiadają bowiem rabini prawem przepisanych kwalifikacyj, jakich postanowienie najwyższe z r. 1830 żąda.

„Podług owego postanowienia, zacząwszy od 1. września 1846 r., w całej Galicji nie wolno fungować rabinowi ani „Religionsweiserowi", który nie ukończył studjów filozoficznych wraz z kursem pedagogicznym; jak doświadczenie jednak poucza, postanowienie to nigdzie prawie jeszcze w życie nie weszło. Rabini ci, otrzymawszy posadę wbrew przepisom i ustawom, nie poczuwają się do obowiązku przestrzegania ustaw w ogólności, a w szczególe ustaw co do zawierania małżeństw, ustaw, których często wcale nie znają. Ztąd to pochodzi ogromna liczba, która zdoła wytłumaczyć olbrzymi wzrost proletarjatu żydowskiego z każdym rokiem. Inaczej by było, gdyby światli rabini — a takimi są tylko kwalifikowani — zajęli po miastach i miasteczkach posady duszpasterskie; stan kraju i dobrobyt miast podniósłby się niezawodnie, gdyby tyle rąk za zachętą prawdziwych duszpasterzy rzuciło się na zawody, przynoszące pożytek dla kraju.

„Na ostatek wypada jeszcze dotknąć inne-

18

KARTKA ŻYCIA.

Przez

WANDĘ MŁODNICKĄ.

(Ciąg dalszy.)

— Za godzinę. — Ale może chory, — ranny może. — Pojedynek, — wie Kluczyńska jak to raz Antek...

— Jezu miłosierny! — Szarpie są, bandaże — lód w lódowni, — cytryny i wino. — Gościnny pokój. — O Boże! z podłogi świeży lakier czuć!

— Jeżeli ranny, — to tu będzie. — Proszę, niech Kluczyńska pomyśli o wszystkiem. — Ja nie mogę.

— Oto nieszczęście! — Nawiedzenie Pańskie. — Idę, — biegnę! — Pościel. — Bielizna, daj Panie Boże, aby nie potrzeba!

A pani? zapytała wracając, może wielmożna pani sama aptekę przejrzy — roztargnie myśli? — Nie trzeba sobie tak naprzód do serca przypuszczać.

— Ja? — odparła Zofia jakby nierozumiejąc intencji poczciwej sługi, — zostanę tu.

Była jak odrętwiała.

Wstała nagle, otworzyła biórko i wyjęła plik listów. — Przycisnęła je do ust. — Listy nieboszczki matki. — Mamo! — Mamo! — powtarzała jak chore dziecko, — tak mi ciężko i straszno!

Wyszła na werandę. Chodziła tam i napowrót patrząc gościńcem.

Punkt jakiś ciemny, — stanęła — wypatrywała. — To bryka. To nie to!

Ktoś konno, z przeciwnej strony. — Antek! — Jak to dobrze!

— Pani jeszcze sama? — pytał wchodząc szybko, a tchu mu brakło od szalonej jazdy. Nie mogłem — nie potrafiłem, — jestem tu. — Przydam się.

Kamili powiedziałem że ją kocham, że ją ubóstwiam, — wszystko — wszystko — ale że muszę zaraz jechać. — Uwierzyła — puściła mnie. — I jestem! — I jestem! powtarzał jakby mu ciężar przymusu kamieniem z serca opadał.

Popatrzył na nią — co za dziwny ma wyraz, obcy taki!

— Niech pani usiądzie. Ja przepraszam ale spocznę — czuję się zmęczony.

— Ja nie mogę, — rzuciła oschło — potrzebuję ruchu. Dziękuję, że — pan — tu jesteś, — mówiła jakby z trudem rzucając wyrazy. — Staś, — czy zdrów wyjechał? — zapytała nagle.

— Najzupełniej. — W doskonałem usposobieniu! Silny i spokojny. Piliśmy razem śniadanie, — polecił mi Kamilę. — Oto mu dotrzymałem! — szepnął z goryczą. — Ciocię do niej uproszę — i zerwał się nagle z tem postanowieniem. — Po kwadransie wyprawił staruszkę, prosząc aby tam pozostała aż pani Zofia nadjedzie.

Zofia nieustannie chodziła po werandzie.

— Proszę pani na chwilkę — wołał Antoni z salonu. Dostrzegł przez okno na najdalszym zakręcie drogi powóz. Chciał jej oszczędzić katuszy.

— Czy Kluczyńska śniadanie gorące ma gotowe? Trzeba koniecznie zarządzić. Będziemy przecie oblewać tę strzelaninę.

— Nie wiem — odpowiedziała bezsilnie — ona pewnie przygotuje wszystko.

— A może kuzynka sama zarządzi, i dojrzeć raczy, żeby potem nie czekać. Po takiej wczesnej przejażdżce apetyt bywa wilczy — i odprowadził ją ku drzwiom, poczem wybiegł na werandę.

— Cóż oni jadą jak z konduktem! No! żyje kiedy tak jadą, ale to dziwne, że tak krok za krokiem! Żeby już raz skręcili w aleę, aby od razu prawdę wiedziała. Cierpieć tak jak ja w tej chwili — od tego jest się mężczyzną.

Zofia weszła do salonu — powóz zajechał w dziedziniec. Słyszała turkot nie ruszyła się z miejsca. Stała jak przykuta patrząc w drzwi.

— Nikt nie wchodzi. — Nadsłuchiwała.

— Otwierają drzwi od sieni — odsuwają rygle. Czemu tak cicho? — Maksym otwiera drzwi od salonu i też rygle podwoi odsuwa. — Antoni i Brzeski niosą go, Maksym pomaga.

Ryk jakiś darł jej pierś, ale nie wybiegł głosem na usta. Wyciągnęła tylko ramiona jakby dźwigając go razem.

Głowa zwisała na pierś Antoniego. Szli tak, powoli, ostrożnie.

Kluczyńska rzuciła poduszki na szezlong. — Położyli go. Brzeski nachyla się nad nim.

Antoni przystąpił do Zofii.

— Żyje — mówił cisnąc jej dłoń do bolu, zbierz zmysły — żyje!

Bez głosu przypadła na kolana do jego posłania.

— Stasiu! mój Stasiu! szeptała cicho.

Brzeski rozerwał koszulę trzy cale poniżej prawego obojczyka mała czerwieni się ranka i sączy cienką strugę krwi.

— Niech pani wstanie i pomoże mi — mówił krótko i stanowczo. — Sondę zapuszczę, — to bardzo bolesne, trzeźwić trzeba winem. — Pani potrafi?

— Potrafię.

— Antoni jest? — niech nie wychodzi. — Drzwi przymknąć. Szarpie i lód pod ręką, — to dobrze, mówił doktor.

Rozłożył puzderko z instrumentami i zbliżył się do leżącego.

— Niech mu pani rozchyli zacięte zęby i wina próbuje zalać.

Ostrożnie kroplami wlewała je ale życie nie wracało. Nie połykał, nie oddychał. Strach! — Strach zdjął ją niewymowny.

— Doktorze! — zawołała głośno.

— Co, moja pani, — co? — Żyje. — Jak Bóg na niebie, — żyje. Pani nie może być przy operacji — rzekł widząc jak zbladła straszliwie.

— Mogę — mówiła z siłą — wszystko wytrzymam.

— Ręczników potrzeba — wołał doktor.

Zofia wyszła.

— Czy nie ma nadziei? — zapytał Antoni.

— To jest frazes — mruknął doktor, którego nie używamy, gdzie choćby iskierka życia zostaje.

Zofia wróciła z bielizną, chory jeszcze leżał nieruchomy.

— Ocucicie go, doktorze? — pytała.

— Nie pani, ból go ocuci.

— Antoni, trzymaj rękę, drgnie mimo omdlenia.

Odsunęli szezlong od ściany. Brzeski nachylił się i zapuścił sondę głęboko. Dopiero gdy nią w ranie obrócił, pierwszy jęk i oddech jak piłą darty dał się słyszeć. Zręcznie, lekko wyjął sondę.

Antoni spojrzał mu pytaniem w oczy, doktor zaprzeczająco potrząsł głową.

Cichutko wszedł Maksym, stanął przy drzwiach, złożone miał ręce i patrzył w doktora.

— Kula jest? — pytał starzec.

— Nie ma, usunęła się, dobędziemy ją później. Niech Maksym czeka w przedpokoju, może czego będzie trzeba. Stary chwycił się za pierś i wyszedł.

Krew obficiej biła z rany jakby wyrzucana kipieniem. Chory otworzył oczy i pierwsze spojrzenie jego padło na nachyloną nad nim twarzyczkę Zofii. Poruszył ustami, chciał mówić, uśmiechnął się tylko boleśnie i twarz przebiegło drganie. Ale patrzył przytomnie, a Zofia duszą wisiała na tem spojrzeniu.

— Żyje! żyje!

Uklękła i ucałowała zwisającą jego rękę, on cofnął ją nieznacznie.

— Tylko ten oddech — co to? Czemu taki chrypliwy, co tak kotłuje się w piersi? — Doktorze, radź pan, — zawołała jak z przestrachem.

— To łatwiej powiedzieć niż wykonać. Już zrobione wszystko, szarpie założone, zimny okład jest — na teraz tylko tego potrzeba.

— A kula? — zapytała.

— To nie teraz, później — odrzekł chmurno. — Wina niech mu pani da znowu.

Nalała je w usta, przełknął z trudnością i podał jej dłoń.

— Zosiu — mówił niewyraźnie, — pierścionek, mój pierścionek.

Odeszła do biurka, wyjęła z szufladki malutką obrączkę z turkusem, i założyła mu ją na palec.

On zdjął herbowy pierścień i włożył jej na rękę.

— Tak, — jest znowu jak było — szeptał z wysileniem. — Och! ciężko mi, Zosiu!

— To minie, nie mów nic, wszystko będzie dobrze!

On spojrzał jak z przestrachem w jej pogodną twarz.

go gatunku rabinów w Galicji t. z. husytów, czyli cadyków, tj. rabinów, którzy odgrywają rolę świętoszków, przepowiadają przyszłość i odwracają nieszczęścia, lecząc chorych — a to zapomocą kilku trabantów, którzy rozgłaszają ich cudowne czyny. Do takich to rabinów zjeżdżają się zwykle żydzi ze wszystkich stron kraju, dając im bogate podarunki pieniężne, i wzbogacając ich często w bardzo krótkim czasie.

Ten rodzaj rabinów wywiera najszkodliwszy wpływ na całą społeczność żydowską, narzucając jej jako rabinów, rzeźników itp. ich krewnych, popleczników i tego rodzaju ludzi. Przeciw takiemu przez cadyka narzuconemu rabinowi nikt nie śmie wystąpić z obawy, że go niechybnie śmierć lub inne nieszczęście czeka z ręki rabina cudotworcy. Obowiązkiem takiego rabina lub „Religionsweisera“ jest, dużo się modlić, jeździć często do świętoszka protektora, oraz ludność sobie powierzoną do podobnego postępowania nakłaniać. Innych obowiązków, jako to: umoralnienia ludzi, szerzenia oświaty, on wcale nie zna i znać nie chce. Nigdy jeszsze rabin nie przemówił do swojej gminy w małych miasteczkach w duchu postępu, w duchu pracy, w duchu ogólnej miłości, chyba żeby dzieci do szkół publicznych nie posyłać, tylko do chederów, żeby zachować starodawne zwyczaje w ubiorze i mowie, z duchem wiary i ze stosunkami nie licujące, i żeby często jeździć do świętoszków różnych, rezydujących w Bełzie, Dolinie, Mikołajowie, Czortkowie, Sadagórze itp.

Świętoszkowie wraz z rabinami zwyczajnymi wszystkiem się zajmują, wszystko ich obchodzi, prócz obowiązków prawdziwych duszpasterzy. Więcej takiego cadyka obchodzi, jakie pejsy noszą owieczki, czy przypadkiem niewiasty nie noszą własnych włosów, niż to, czy zakłady dobroczynne — jeżeli gdzieś się znajdują, odpowiadają swemu celowi.

Cadyk — rabin od czasu do czasu objeżdża także swoją djecezję, której granice sam dowolnie sobie naznaczył. Przy takich objazdach zbiega się zwykle ludność uboższa z okolicy, a każdy przedkłada mu swą prośbę do Pana Boga, którego pośrednikiem on być ma, składając niezbędne „pidjon“ (faktorne — pewną kwotę pieniężną), jeżeli prośba ma być skutecznie wyżej popartą. Również trabantom, to lumen otaczającym, sowicie opłacać się trzeba, ażeby przystępu się doprosić, a ci przy tem niezłe robią interesa.

Władze publiczne, które przeciw takiemu wyzyskiwaniu wystąpić winne, nie mają oczu dla takich szarlatanów, którzy groszem ciężko zapracowanym proletarjatu żydowskiego, prowadzą życie baszów tureckich. Rząd absolutny przed rokiem 1848 strzegł lepiej lud przed takimi próżniakami wędrującymi, ale rządy konstytucyjne wolne im zostawiły pole. Husyci zaś, którzy — nawiasem powiedziawszy — zakalali całe żydostwo Galicji właśnie przez swój cynizm, przewrotną i mistyczne zapatrywanie się na społeczeństwo, z każdym dniem coraz bardziej rozszerzają swoją władzę, i jakby wezbrana rzeka, wszelkie im na zawadzie stojące przeszkody niszczą.

Kończąc rzecz o rabinach, pozwalamy sobie zapytać:

1. Czy najwyższe postanowienie z r. 1830, dotyczące kwalifikacji rabinów i „Religionsweiserów“ dotychczas jeszcze obowiązuje?

2. Jeśli ono obowiązuje, dlaczego dotychczas w wykonanie nie weszło?

3. W razie nieobowiązywania powyższego postanowienia z r. 1830, pozwalamy sobie zapytać wysoki rząd, kiedy takowe zniesione zostało i czy w ogóle od rabinów i „Religionsweiserów“ przy obsadzeniach należy wymagać jakich kwalifikacyj?“

Apuchtin satrapą Królestwa.

Przypuszczenie, któreśmy ze wstrętem odpychali od siebie, stało się, niestety, już faktem. Oto, co donosi *Dzien. Pozn.*:

„Dowiadujemy się z najwiarogodniejszego źródła, że nominacja Apuchtina na cywilnego gubernatora Królestwa jest zatwierdzona.“

A więc faktem już jest, że wypoliczkowany kurator mianowany został namiestnikiem carskim! Prawdziwie, wierzyć się nie chce temu doniesieniu, a jednak nie zdaje się już ono najmniejszej ulegać wątpliwości. Wszak w Moskwie wszystko możliwe! Bastardy i nierządnice zasiedli tron tego azjatyckiego wielkohaństwa — dlaczegożby opływane, wypoliczkowane i wzgardzone przez wszystkich indywiduum nie mogło być panów takich zastępcą w rządach i namiestnikiem? W państwie moskiewskich carów nietylko to jest możliwem, ale zgoła naturalnem. Przewidywaliśmy to, przewidywali i inni — tylko że nie wszyscy spodziewali się tak rychłego urzeczywistnienia rodzącego się od dłuższego już czasu przypuszczenia.

Ale mniejsza tam o to, czy nowy satrapa Królestwa nosi ślady dekoracji na swym moskiewskim policzku, który, choćby weń Żukowicz nie był uderzył, byłby mimo to oplwanym przez wszystkich uczciwych ludzi! To już rzecz „honoru“ Moskwy i jej cara, a nie nasza. Nas obchodzić może jedynie, dlaczego Apuchtin mianowany został wielkorządcą Królestwa, i jakie ztąd wynikną dla nas skutki.

Nie przypuszczamy, aby znalazł się jeszcze jeden naiwny człowiek, któryby wątpił, że Moskwa zmierza do zupełnego, nie powiemy — wytępienia odrazu polskości, bo z tego zrezygnowała ona już chyba dawno, ale do zgniecenia wszelkiej myśli o odzyskaniu utraconej wolności, do zdławienia wszelkiej wolniejszej myśli i zniwelowania wyrazistszych bodaj znamion odrębności narodu polskiego do wszechmoskiewskiego poziomu. I nie przypuszczamy, aby był jeszcze gdzie taki dobroduszny poczciwiec — nie mówimy tu o zdrajcach — któryby wierzył, że z rządem moskiewskim możliwem jest porozumienie i ułożenie warunków swobodnego dla narodowości polskiej w obrębie caratu rozwoju. Nie, ród budowniczych „Złotego mostu“ wymarł już chyba!...

Tak sądzimy i wierzymy w to, że wobec systematycznego moskiewskich władz postępowania z ludnością polską, inaczej być nie może. Dzisiaj już każdy musiał przyjść do przekonania, iż Moskwa rządzi się względem nas i rządzić się musi jednym tylko systemem a tym jest — eksterminacja.

Bywały chwile, w których zdało się, że od systemu tego rząd moskiewski odstępuje. Ale było to złudzenie tylko, nic więcej, jak tylko złudzenie.. Obsadzenie stolic biskupich w ziemiach Polskich, Bóg wie, jakich nadziei nie zrodziło w niektórych łatwowiernych głowach. A jednak okazało się, że było to tylko dyplomatyczną fintą, mającą służyć do obałamucenia opinii świata katolickiego.

Nietylko że dla polskości nic przez to nie zrobiono, ale i katolików wywiedziono w pole, jak to widać z ostatnich rozporządzeń, odnoszących się do biskupów polskich.

Wojna była za pasem wtedy, gdy ugoda z Rzymem przyszła do skutku. Rząd moskiewski chciał przynajmniej z jednej strony mieć wolne ręce. Dziś jednak, gdy na horyzoncie europejskim wypogodziło się nieco, a właściwie Moskwa, widząc skierowaną przeciw sobie silną koalicję kilku mocarstw europejskich, wycofywać się poczyna, dziś, powtarzamy, potrzeba choćby chwilowego kokietowania z nami wydaje się rządowi carskiemu zgoła zbyteczną. Toż system moskwicenia i gnębienia na każdym kroku nietylko zwolnionym nie zostanie, ale zdwoi się bezwątpienia. Zwiastunką tej zdwojonej nad nami pracy „pokojowej“ jest właśnie nominacja Apuchtina, tego zbira, który, gdyby miał tylko władzę Murawiewa w swojem ręku, zapisałby się z pewnością krwawszemi jeszcze w dziejach naszych głoskami, aniżeli sławny kat Litwy.

Wkrótce dowiemy się zapewne o nowych rozporządzeniach. Wszak już teraz, acz władza jego była ograniczoną, dał się Apuchtin porządnie we znaki braciom naszym w Królestwie. Wnioskując z tego, czego dokonał dotychczas, można się spodziewać jeszcze większych czynów gwałtu.

Co z nami będzie? Co wobec tego czynić nam wypada? Oto pytania, cisnące się do skołatanej głowy....

Postępowanie Moskwy z nami, rządy jej na ziemiach naszych stają się z każdym dniem dla nas nieznośniejszemi. Tak, bez wątpienia, ale czyż suma cierpień, jakieśmy przebyli dotychczas, nie uprawnia nas do przypuszczenia, że i te nowe, czekające nas znęcania się Moskwy, nie zdołają zgnieść ducha narodowego, tak jak nie potrafiły go osłabić nawet mimo wiekowego gnębienia przy pomocy najwyszukańszych środków tyrańskiego rządu?..

Duch nasz zanadto zmężniał w tym ogniu probierczym, aby uledz zdołał w nowej próbie. Wierzmy w to i z tą wiarą oczekujmy lepszej a niedalekiej przyszłości!

Boć te apuchtinowskie wysiłki Moskwy są już chyba ostatnie...

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 30 Listopada

* **Repertoar teatralny.** Dzisiaj w piątek d. 30. listopada po raz pierwszy w tym sezonie „Faust,“ opera w 4 akt. Gounoda Gościnny występ pani Bronisławy Dowiakowskiej, primadonny opery warszawskiej, — i pierwszy występ nowo zaangażowanego z Włoch przybyłego basisty, p. Zawadzkiego; panna Iżakówna wystąpi pierwszy raz w partji Siebla.

Zapowiedziany występ panny Sługockiej w „Fauście“, z przyczyn niezależnych od dyrekcji — odbyć się nie może, dla tego w dzisiejszem przedstawieniu „Fausta“ par ję Małgorzaty objęła pani Dowiakowska.

Jutro w sobotę d. 1. grudnia po raz 1.: „Assunta Leoni“, dramat w 5 akt. Adolfa Wilbrandta, z panią Nowakowską w roli tytułowej.

W niedzielę d 2. grudnia popołudniu o godzinie wpół do 4. „Halka“, opera w 4 aktach St. Moniuszki z panią Dowiakowską i p. Myszugą w głównych rolach. Wieczorem o godz. 7. po raz drugi „Assunta Leoni,“ dramat w 5 akt. Adolfa Wilbrandta.

* **Przedstawienie wczorajsze,** dane w rocznicę powstania listopadowego, z którego to przedstawienia dochód przeznaczony był dla garstki weteranów z r. 1831, pozostałej u nas, nie zadowoliło nas bynajmniej pod względem... kasowym. Wzgląd ten jest w tym razie może kierującym. Publiczność w pewnej mierze nieserdecznie postąpiła wobec i święta narodowego i... kapłanów tego święta. I słusznie rzuca Wł. Stebelski w świeżo napisanym wierszu swoim „Weteran“, na zakończenie wspaniałych strof poentę,

...„A z głodu kona heros Ostrołęki“...

Co do artystycznej strony tego wieczora, tak śpiew pp. Szlezygierównej, Dowiakowskiej i p. Myszugi, jak deklamacja panny Stachiewiczównej, która z właściwym sobie wdziękiem i zrozumieniem rzeczy oddała pełen znaczenia wiersz Ujejskiego: „Za służbą“, były wykonane wzorowo.

Żeleńskiego „Pieśń żeglarzy“ i Bethovena „Nieszpory“, wykonane przez chór Towarzystwa śpiewackiego „Lutnia“, uszczuplony nieco, zyskały powszechny aplauz.

„Konfederaci Barscy“, pierwsze dwa akty dramatu, pod tym tytułem przez Mickiewicza napisanego, odegrane były starannie. P. Zelazowski w roli ks. Marka, którą pojął odmiennie, aniżeli pan Ładnowski, żyjący w tej roli w pamięci publiczności, bo więcej realnie, więcej rozumowo, stanął w niejednem miejscu na równi z poprzednim interpretatorem. W rozkaz: „na kolana“, powinna być zawsze wlana największa siła — to jest rozkaz, który ma w sobie, nietylko w ustach ks. Marka, tyle siły, tyle potęgi, że olbrzymi motyw, skłaniający tłumy do pochylenia głów, powinien znaleźć w słowach aktora zawsze bardzo głęboką interpretację. Pp. Woleński, Zboiński, Kwieciński i Hierowski — i pani Nowakowska, z swych ról wywiązali się bardzo dobrze.

Jeszcze co do publiczności zauważyć musimy, że publiczność, która zwykle zapełnia fotele i balkon pierwszego piętra, tym razem jakoś nie raczyła. Zajęła jej miejsca przeważnie inna, nie codzienna.. Komu uznanie?... (*p.*)

* **Wskutek korespondencji** lwowskiej w *Gaz. Warszaw.*, iż p. Jan Dobrzański usuwa się od teatru i od *Gaz. Nar.*, opuszcza Lwów i osiada na wsi, umieściła *Gaz. Nar.* następujące sprostowanie:

„Mylne są rozszerzane pogłoski, jakoby teraźniejszy dyrektor teatru i redaktor naczelny *Gaz. Nar.*, opuścić miał i teatr i gazetę i osiąść na wsi. Nie zaprzeczaliśmy tym pogłoskom, dopokąd kursowały po bruku lwowskim, lecz gdy je podniesiono i w dziennikach warszawskich, więc uważamy za potrzebne stanowczo tym pogłoskom zaprzeczyć“.

Dzisiejszy *Kur. Lwow.* zaś umieszcza następującą napaść na redaktora *Gaz. Nar.*:

„Prawdomowność jeżeli w ogóle wymaganą jest od ludzi, to w tem większym stopniu powinna być wymaganą od dziennikarzy. Publicysta nie powinien nigdy skrewić przeciw prawdzie. Jako człowiek może się omylić, ale powinien zawsze wierzyć święcie w to, co pisze i pisać tylko to, co uważa za prawdę.

„Bywają jednak tacy, którzy od tego prawidła robią dla siebie wyjątek. A ponieważ zawód dziennikarski należy do rzędu tych, które przedewszystkiem stać powinny pod kontrolą publiczną— choćby dla tego, że dziennikarze wszystkie inne zawody kontrolują — czujemy się więc w obowiązku o tym wyjątku wspomnieć.

„Niedawno jeszcze obiegała po mieście pogłoska, że p. Jan Dobrzański, obecny dyrektor teatru, zamierza odstąpić od przedsiębiorstwa i sprzedać je p. Sarneckiemu. Korespondent *Gazety polskiej* zanotował tę pogłoskę. Na to pojawiło się w *Gazecie Narodowej* kategoryczne zaprzeczenie, w którem p. Jan Dobrzański oświadczył wręcz i stanowczo, że ani myśli ani *nigdy nie myślał* odstępować od teatralnego przedsiębiorstwa. Takie niewłaściwe *démenti* wywołało to, że korespondent *Gazety Polskiej* zadaje w dzisiejszym numerze wręcz kłam redaktorowi *Gazety Narodowej* i ofiarowuje się wymienić nazwisko adwokata, który pośredniczył w rokowaniach o sprzedaż przedsiębiorstwa między p. Janem Dobrzańskim a p. Z. Sarneckim. Cóż teraz? Nic — schowano do kieszeni to zadanie kłamu i powiedziano sobie „niech żyje operetka!““

Najpierwej p. Masłowski w *Kurjerze lwowskim* sfałszował myśl, w sprostowaniu p. Dobrzańskiego zawartą. Powtóre, wymienienie nazwiska adwokata, który pośredniczyć miał w rokowaniach między p. Dobrzańskim a p. Z. Sarneckim, niczego nie dowodzi, gdyż do tego traktowania upoważnił go nie p. Dobrzański, lecz p. Sarnecki, a do rokowań wcale nie przyszło, gdyż p. Dobrzański na pierwszą propozycję ogólnikową owego p. adwokata dał odmowną odpowiedź, i w żadne rokowania wdawać się nie chciał.

Tylko usilne nalegania rozmaitych kół, i wysyłane od nich deputacje skłoniły p. Dobrzańskiego w ostatniej godzinie ubiegającego konkursu teatralnego, do zgłoszenia się o przedsiębiorstwo teatru i do objęcia dyrekcji. Główną pobudką w tych kołach do nalegań owych i presji była obawa, ażeby teatr lwowski nie wpadł znowu w niedołężne lub niepowołane ręce, na co się istotnie zanosiło. I już wówczas oświadczył deputacjom p. Dobrzański, ulegając w końcu ich naleganiom, że jeśli się później znajdzie przedsiębiorca teatralny, który dawać będzie rękojmię dobrego prowadzenia teatru, to on mu odstąpi przedsiębiorstwo, gdyż jest to praca, której w tak podeszłym wieku niedługo będzie mógł podołać. A gdy niedawno przybyło mu nowe zajęcie do tylu innych, administrowanie majątkiem, który odziedziczył po bracie, to wyraził się w poufnem kółku przyjaciół, iż będzie musiał, dla ulżenia sobie w pracy, albo majątek odziedziczony sprzedać, albo odstąpić komu *Gazetę Narodową*, albo wyszukać przedsiębiorcę dla teatru, dodając nb., jeśli dla jednego lub drugiego odpowiednie siły, tak moralne jak materjalne, się znaleźć dadzą, tak iż ze spokojnem sumieniem będzie mógł w ich ręce powierzyć Gazetę lub teatr. Wiadomość o tej rozmowie doszła do p. Sarneckiego i Swierczewskiego, i ci obaj, bez rozpoczynania rokowań z p. D, rozgłosili po mieście, że obejmują teatr lwowski. Gdy jednak we dwa tygodnie później ów pośredniczący adwokat w imieniu ich wezwał p D. z propozycją odstąpienia im teatru, dał mu odmowną odpowiedź, i taką samą odpowiedź dał potem i panu Świerczewskiemu, gdy ponownie propozycję osobiście powtórzył. Dlaczego to p. D. uczynił, wolimy zamilczyć.

Jedną korzyść dla publiczności ma wymienienie przez korespondenta *Gazety Polskiej* i powtórzenie przez *Kurjer lwowski* imienia zawiedzionego kompetenta o teatr lwowski, p. Z. Sarneckiego. Przynajmniej teraz będzie i ogół publiczności wiedział, jakie znaczenie ma nagła zmiana całego krytykowania teatru i pojawiające się w *Gazecie Lwowskiej* od owego czasu ciągłe zarzuty teatrowi lwowskiemu, iż nie ma artystycznej dyrekcji, iż nie ma kierownictwa artystycznego itp.

A teraz co do *Kurjera lwowskiego*.

Niech sobie czytelnicy raczą przeczytać owe sprostowanie mylnych pogłosek, umieszczone w *Gazecie Narodowej* z d. 11. listopada br. nr. 257, a dosłownie powyżej przytoczone, a potem niech raczą odczytać i z takim rozmachem wymierzoną napaść w *Kurjerze lwowskim*, zacytowaną również powyżej, i niech rozważą, co sądzić o dziennikarzu, który w ten sposób nasze sprostowanie sfałszował, jak to uczynił p. M, aby tylko mieć powód do obrzydliwej napaści na charakter osobisty p. Dobrzańskiego! Pięknie nowego właściciela *Kurjera lwowskiego* zainaugurował p. Masłowski. Chciał podstępnie rzucić kalumnię na redaktora *Gazety Narodowej*, a sam obmazał siebie i dziennik swój fatalnie!

* **P. Bronisława Dowiakowska,** primadonna opery warszawskiej, wystąpi z koncertem w Tarnopolu dnia 5. grudnia, we środę. Współudział przyjęli p. W. Wszelaczyński i amatorowie.

* **Wieczorek Mickiewiczowski.** W sprawozdaniu o tym wieczorku zaszła pomyłka, którą prostujemy niniejszem. Rapsodję polską grała nie panna Kotz ale dziewięcioletnia pianistka, uczennica p. Kl. Markiewiczowej, panna Jadwinia Notz.

* **Magistrat** wydał rozporządzenie, przestrzegające kupców, posiadających upoważnienie przemysłowe li do sprzedaży gotowych sukien albo sukna, aby zaniechali wykonywania profesji krawieckiej, a to na podstawie nowej ustawy przemysłowej (§. 38 ust 3) pod zagrożeniem skutków z §§. 132 i 152 ust. przem.

Korporacja krawców lwowskich zwraca uwagę swych kolegów na prowincji, by również u swych władz przemysłowych postarali się o podobne rozporządzenie względem kupców, którzy trudnią się obok kupiectwa także i krawiectwem, a nie uczynili zadość przepisom z §. 14. ust. przem.

* **Histerja muzyki.** Nie mamy w języku polskim dzieła, traktującego wyczerpująco historję muzyki. Brakowi temu zapobiedz zamierza p Rajmund Baczyński, który nakładem księgarni p. Delonga w Tarnowie, rozpoczyna wydawnictwo obszernego dzieła o historji muzyki. Dzieło to, mające wychodzić zeszytami, zakreślone jest na objętość 4 tomów. Dział polskiej muzyki ma być obszernie i szczegółowo opracowany.

Myśl autora zasługuje na uznanie, zwłaszcza że dzieło to będzie opracowane nietylko dla muzyków specjalistów, ale i dla szerszych kół oświeconych.

Pierwszy zeszyt ma w grudniu opuścić prasę.

* **Zgromadzenie tygodniowe** Towarzystwa politechnicznego odbędzie się w sobotę dnia 1. grudnia o godz. 6. wieczorem w sali rysunkowej miejskiego muzeum przemysłowego w ratuszu.

Na porządku dziennym: 1) Wykład p. Tytza „O projekcie dla przeprowadzenia systematycznej melioracji ziemi polowej“. 2) Wnioski“

* **Uboczna stacja telegrafu** w Narolu została dnia dzisiejszego czasowo zamkniętą.

* **Żebractwo.** Brak wszelkiej opieki nad biednemi, i upoważnienie do natrętnej żebraniny może nigdzie w takich rozmiarach się nieuwydatnia jak w naszem mieście.

Utworzyło się wprawdzie nieco instytucyj dobroczynnych, lecz takowe słabo uorganizowane, nieusystemizowane i nie poparte centralnym kierunkiem władzy odnośnej, egzekutywnej — nie działają sprzężyście i skutecznie, tak, ażeby być w możności zaopiekowania się biednemi, wstydzącemi się nadstawić dłoń żebraczą — a z drugiej strony żeby być w możności usuwania bezwstydnej, oblesnej wstrętnej żebraniny, szukającej z profesji dziadowskiego sposobu zarobkowania.

Z zarządu „domu pracy“ wyszła w zeszłym roku ogłoszona przestroga, wskazująca niektóre indywidua niezasługujące na wsparcie. Przestrogi tego rodzaju częściej powtarzane byłyby bardzo na czasie — a jednocześnie zwracałyby uwagę organów czuwających nad bezpieczeństwem mienia i moralności publicznej; ażeby tego rodzaju nadużycia były srogo karane i usuwane. Inicjatywa w tej mierze, powinna wychodzić od najwyższej władzy miejskiej — tamże ścisła ewidencja nadzorcy wszelkiej kategorji regularnie przeprowadzona, a przy pomocy dobroczynnych asocjacyj — opieka systematyczna, czynna i nieustająca winna być rozciągnięta, odpowiednio do rodzaju ubóstwa i wszelkiej niedoli inaczej luźne, samopas idące wsparcia przychodzą w udziale żebrakom mniej potrzebnym a zapobiegliwszym.

Sprawozdanie krótkie, treściwe chociaż ogólnikowe o całej miesięcznej procedurze biura centralnego opatrzności a razem przypomnienie się od czasu do czasu publiczności — usposobi niewątpliwie bardziej do podania pomocnej ręki i wsparcia bliźniego — a doraźne wyjątkowe składki, ogłaszane przez administracje gazet, miałyby daleko więcej znaczenia i odgłosu wychodząc z binra do tego powołanego!

W Radzie miejskiej sprawa ta kilkakrotnie poruszona, dotąd leży odłogiem — a niezaprzeczenie najbardziej ludzka i nagląca w dziedzinie ważnych spraw dobra publicznego. *Bis dat qui cito dat.*

* **Wydział Towarzystwa prawniczego** w celu usunięcia możliwych nieporozumień, przypomina niniejszem, że zebranie miesięczne członków tegoż Towarzystwa odbędzie się dziś w piątek o godzinie wpół do 7. wiecz. w lokalu własnym (ul. Karola Ludwika l. 3. II. piętro).

Na porządku dziennym: odczyt dr. Piotra Stebelskiego o noweli z d. 25. maja 1883 r. wydanej w celu zapobieżenia udaremnieniu egzekucji.

* **Sprawozdanie** lwowskiej komisji wykonawczej Towarzystwa opieki weteranów za miesiąc listopad: Datki nadesłali: dr. Ignacy Kamiński, pozostałość ze składek na uroczystość jubileuszową 150, powiatowy komitet jubileuszowy w Brodach połowa pozostałości 78,65, Ludwik Szczepański prezes Koła towarzyskiego Polaków w Rumunii ze składek członków Koła (150 lei) 69.75, Manrycy Niementowski 30, Artur hr. Gołuchowski 25, Roman ks. Czartoryski 20, Włodzimierz hr. Rassocki poraz trzeci w roku bieżącym 20, dr. Ziembicki datek dr. Majewskiego 20, Władysław Younga 20, dr. Wurst z Cieszanowa 17.40, dr. Filip Zucker rocznie 12, Henryk Kruszewski 10, Teofil Ostaszewski 10, Tadeusz Chrząszcz 10, Bracia Wezelak 10, Józef Borecki 10, Józef Zawadzki 8, dr. Rogalski 5, Jan Czerszyk 5, dr Wurst z Kosowa 5, Michał Moszczański 5, Edmund Kraiński 5, Marceli Nadziak 5, Stan. Markiewicz 2, W. S z Wołynia 1, za pośrednictwem *Gaz. Nar.* Narcyz Modzelewski 2, z imienin Jadwisi 3, i inżynierowie Wydziału krajowego dobrowolne opodatkowanie 6.60; za dośrednictwem delegata Wierzchlejskiego: zebrane w Kabarowcach 4.50, Nurtowski, Korduba, i Frankowski po 1, za pośrednictwem delegata W. Wiśniewskiego: Adwokat Wayda rocznie 4, ks. kan. Lipiński i Salomon Abgott rocznie po 2, M. Bursztyn, M. Konstanty, Jan Balciewicz i Ozjasz Grebel rocznie po 1, Ewelina Grocholska 2, za pośrednictwem delegata Mieczysława Paygarta: Erazm Wolański i J. Dzieduszycka po 10, Mieczysław Paygart i Alfred Cielecki po 5. Na polowaniu w Sidorowie 5, Sz. 3, N. Kayserowa 2, Honorata W. 1; za pośrednictwem delegata Aleksandra Dworskiego: własny datek roczny 6, Karol Szukiewicz, Ignacy Erankowski, Majer Gans, Leizer Gans, dr. Ziemiański, dr. Skórski, dr. Tarnawski, Karol Bielański i Maurycy Kruk rocznie po 2, B. Henner, Alojzy Pastel, dr. Dobiński, dr. Rosenbach i Ludwik Dietz rocznie po 1, Abr Mendel 2, M. Władyczyński i Jan Lewicki po 1; za pośrednictwem delegata Ignacego Miłaszewskiego: Grabiński, Posner, Rieger i dr. K. po 5, E. Miłaszewski, Ig. Miłaszewski po 20, Lux, Steczkowski, Stupnicki, Gettwand, R. Hauptt, Ross. Mieżyński po 1, Dąbrowski, Bir, Wysocki, L., po 50 c., Raszkowski, Sokołowski, P., po 30 cent., Hauer, Przetocki, Edward U., Haczewski, Czechański i R po 20 c. — Ogółem wpłynęło 688. W miesiącu listopadzie rozdano 27 weteranom zapomogi stałe w kwocie 230, zaś 12 weteranom zapomogi jednorazowe w kwocie 135 zł.

* **Śmiertelność we Lwowie.** Tydzień od 18. do 24. listopada 1883 Ilość zmarłych 30 męzk. 34 żeńsk., razem 64; o 9 mniej niż w 46. tygodniu. Średnia dzienna śmiertelność 9:1. Śmiertelność roczna 29:2 na 1000 mieszkańców.

Zmarło na płonicę 1, na difterję 4, na dławiec 1, na grnźlicę 13, na zapalenie przewodu oddechowego 12, na zapalenie kiszek 2, na cholerynę 1, na inne 30; z tego 28 w szpitalach.

* **Na książki** i ubranie dla ubogiej dziatwy szkolnej nowo otwartej szkoły im. św. Zofii złożyli: Mikołaj Krasucki, dyrektor krakowskiego Towarzystwa ubezpieczeń kwotę 10 złr., dalej pp.: Kajetan Eminowicz, Józef Kamiński, właściciel „Zelaznej Wody“, Eliasz de Połowczak Jaworski, Stanisław Niemczynowski, Wojciech Rutkowski i Adolf Römer po 5 złr., wreszcie pp. Kamiński Józef i Stanisław Lachowski po 2 złr.; razem 44 złr.

Za ten dar składa Rada szkolna okręgowa czcigodnym ofiarodawcom swe podziękowanie.

* **Przestroga.** Kościelni tutejszych kościołów parafialnych, upraszają nas o zamieszczenie następującego ostrzeżenia:

„Aby zapobiedz nadużyciom, jakich się dopuszczają niepoczciwi i niepowołani, zaprowadzono wszędzie po parafiach zwyczaj wydawania świadectw roznoszącym opłatki na święta Bożego Narodzenia. Świadectwa te potwierdzane bywają przez ks. proboszczów i opatrzone są pieczęciami. Każdy kościelny lub organista, jeżeli osobiście nie jest znany w domu, któremu przyniósł opłatki, nie pytany nawet o legitymację, wykaże się świadectwem. Wszelkie wymówki, że świadectwa zapomniano, lub że ks. proboszcz go nie wydał, będą tylko dowodem, że zachodzi po prostu nadużycie i szalbierstwo.

Muzeum zakładu nar. im. Ossolińskich otwarte codziennie — prócz świąt od godz. 9. do 1. Nadto we wtorek i piątek popołudniu od 2. do 5. dla młodzieży szkolnej. — Wstęp bezpłatny.

* **Muzeum** przemysłowe w ratuszu codziennie od godz. 9. do 6.; w poniedziałek 50 ct. w inne dnia 30 ct.

* **Muzeum im. Dzieduszyckich** otwarte dla publiczności: w niedzielę od 10. do 1., w środę i sobotę od godz. 11. do 3.

* **Jutro** w sobotę: św. Oskara; — św. Awdyja prerow.

* **Wiadomości policyjne** z d. 29 listopada b. r. Skradziono Danielowi Łozińskiemu, handlarzowi owocami z piwnicy l. 16 w Rynku kwotę 104 zł.

Pan W. S. zgubił pierścień złoty z dwiema kryjówkami i trzema perłami.

Złożono w policji znaleziony woreczek z kwotą 1 zł. 8 ct, laskę z mosiężną gałką, jedwabny parasol i 5 klaczy z mosiężną kłódką.

Aresztowano Teofila B. i Michała C. za kradzież 2 zarękawków z wystawy sklepowej w Rynku l. 39, a Fryderyka S. za kradzież kalendarzy w handlu papieru przy ul. Ormiańskiej.

* * *

Turniej dam.

Tak, turniej i to w całem znaczeniu słowa, na szpady, pałasze, fiorety, sztylety itp. narzędzia mordu i pokaleczenia!

A działo się to we Wiedniu w r. 1883, niedawniej jak przed paru tygodniami. Ciekawy spektakl urządził i kierował takowym mistrz fechtunku Hartl, udział zaś wzięły w nim jego najlepsze uczennice i, jako nadprogramowi, wybrani uczniowie.

Widowisko odbyło się w wielkiej sali Towarzystwa muzycznego, przy dźwiękach hucznej kapeli i niezwykłym natłoku publiczności. W arenie stanęło dwanaście dam i tryumfalnie wstąpiło na estradę zamkniętą od ściany wielką zasłoną, na której widniał napis: „Sztuka siłę przemoże.“

Huczne oklaski powitały nadobne szermierki. Sześć z nich miało na sobie strój jasno-niebieski, drugich sześć przywdziało karmazynowe barwy. Ubiór składał się z obcisłego spencerka, płaszczyka zaledwie do kolan sięgającego, trykotów i, przy niebezpiecznych produkcjach, z maski na twarz przywdziewanej.

Turniej rozpoczął się natarciem na siebie dwóch kolumn, w czem wzięły udział wszystkie damy. Następnie przystąpiono do pojedyńczych popisów, do potykania się na szpady, do t. zw. „tirez au mur“, wykonanego przez dwie damy, do popisu uczennicy z nauczycielem, do walki dwoma ostrzami itp. Damy ujawniały w każdej potyczce, jeżeli nie mistrzostwo pod względem sztuki, to wiele zręczności, odwagi i pewną zaciekłość, zgodną z ogólnym kobiet temperamentem.

Baczne studjowanie ich sposobu walczenia nasuwało mnóstwo spostrzeżeń. I tak dobitnie zarysowywał się kontrast między sposobem potykania się dam i mężczyzn. Mężczyzna walczy poważnie, miarkując zapał, zachowując zimną krew i po większej części nie odstępując od prawideł fechtunku: kobieta rzuca się na przeciwniczkę gwałtownie, lekkomyślnie, namiętnie i w ciągłym jest niepokoju.

Mistrz Hartel przygotowywał tymczasem niespodziankę.

Nastąpił niezapowiedziany programem turniej, który jeszcze bardziej zaostrzył ciekawość spektatorów, z największem zajęciem śledzących przebieg homerycznej walki.

Nagrodę stanowiły trzy przepyszne bransolety, ofiarowane na ten cel przez najgorętszych zwolenników fechtunku.

Jako sędziów wybrano jednogłośnie dwóch przednich szermierzy, pp. Biberhofera i Ernsta, którzy też z powagą przynależną urzędowi zasiedli na podwyższeniu.

Rozpoczęły się zapasy — nóżki gorączkowo uderzały o posadzkę, płonęły policzki, i migały barwne stroje walczących cór Ewy! Jednej z dam wypadł w zapale walki floret, drugiej spadła z

---

— Wierzę ci! Wierzę ci! — wyjąknął z trudem. Dreszcz go przebiegał i zaczął mrużyć oczy.

— Czy on zasypia? — pytała z trwogą.

— Tak jest, zasypia — odpowiedział Brzeski.

— Takie dziwne cienie kładą mu się na twarz — myślała kobieta, — to z ubytku krwi. Zatamowali, teraz już będzie lepiej.

Doktor nachylił się na pierś chorego, zbadał tętno i wyszedł z Antonim. W przedpokoju siedział Maksym.

— Panie doktorze, jak tam? — pytał stary.

— Źle. — To i nie pytajcie.

— Jak pan myśli, — trzeba pani Zofii powiedzieć? pytał Brzeski, — ja nie potrafię.

— O! toż ja jestem od tego, — cierpko rzucił Antoni. Czy pan sądzi, że już konieczne?

— Każda chwila może być stanowcza — najdłużej dwie godziny.

— Czy on przytomny teraz?

— Zdaje się.

Antoni wszedł do pokoju, — ona stała przy posłaniu — patrzyła zatopiona w twarz leżącego, a zęby jej szczękały jak w febrze.

— Proszę pani na chwilę — mówił Antoni wprowadzając ją do przyległego pokoju.

— Dała się zabrać jak martwa,

— Zdaje mi się, — ciągnął dalej smutno i z naciskiem, że kuzynka wierzy iż ma we mnie najżyczliwsze na świecie serce.

Kobieta patrzyła na niego, jakby nie rozumiejąc.

— Chciałbym, aby mi myśl ta ułatwiła wypowiedzieć najboleśniejsze dla pani słowo. — Nie ma ratunku! Kula ustrzęgła, — zraniła płuco — jest krwotek wewnętrzny. — Trzeba księdza.

Umilkł. — I ona milczała.

To straszne, że nie płacze — nie mówi — tylko tak patrzy — przebiegło przez myśl Antoniego.

— Trzeba księdza. To niech pan poszle. Rzuciła oschło i weszła napowrót do chorego. Oddech świstem dobywał mu się z pracujących piersi. — Otwartemi ustami chwytał powietrze. Podniósł rękę do niej. Ujęła ją i słodko mówiła: Stasiu mój! Kocham cię! Bardzo cię kocham, — na zawsze, na wieki. — Ksiądz przyjdzie, — połączy nas — dobrze? i patrzyła mu w oczy.

Zrozumiał. Skinął lekko głową i uścisnął jej palce.

— Umieram szczęśliwy, — powiedział nie spuszczając jej z oczu. — Nie potrafisz zapomnieć!

Cierpienie wyryło mu się na twarzy ciężkie i drapieżne — ale natychmiast usiłował uśmiechu.

Ksiądz wszedł cicho. — Istny sługa Chrystusowy. — Pokój z wami — powiedział od proga. — Zbliżył się do łoża. — Chory skinął, aby się nachylił, — tak ciężko mówić mu było. Wszyscy wyszli.

— Żałuję — wyrzekł wyraźnie, uderzając się w piersi. — Krótka to była spowiedź. — Łagodnie mówił nad nim kapłan słowa Boskiego miłosierdzia, jak ojciec kochający z miłością i żalem.

Otworzył drzwi — weszli tamci i Maksym, padli na kolana, — on przyjmował tajemnice święte. Potem niespokojnie się oglądnął, — wskazał obrączkę, — czekał.

Zofia trzymała go za rękę, czuła jak stygną i martwieją te cienkie białe palce. — Nagle wyprężył się straszliwem wysileniem. — Pierś się wydęła. — Chyrczenie zadławiło gardło, — skończyło się. — Nie żył.

(D. n.)

twarzy maska, trzecia wreszcie pośliznęła się i upadła... Zwyciężone ustępowały z placu i liczba szermierek zmniejszała się z chwilą każdą. Zawrzał naostatek bój najzaciętszy i gdyby nie maski i nie broń zastosowana do okoliczności, byłyby się te panie z pewnością pokaleczyły, jeżeli nie pozabijały.

Wreszcie turniej zakończył się zwycięztwem pań: v. Wolfersdorf, Pagin i Branche, którym też wśród grzmotu oklasków wręczono nagrody.

Wspomnijmy nadto, iż nanka trwała zaledwie cztery miesiące, a wobec tego trzeba istotnie wielkiego uzdolnienia, by do tego stopnia zawładnąć trudnościami skomplikowanego fechtunkowego kunsztu. Ale — do czego też nie są zdolne kobiety!.. zwłaszcza gdy je podnieci emulacja i gorąca chęć dopięcia celu!

Mistrz Hartel dziękował zgromadzenin w krótkiej, ale głęboko odczutej przemowie, wyrażając jednocześnie wdzięczność swym uczennicom, „pionierkom nowego sportu", jak się kwieciście wyraził.

Cóż jeszcze dodać? Przed oczyma duszy staje nam nowa złota era, gdy nowy Dumas napisze nam komedję, w której bohaterka ze szpadą w ręku bronić będzie czci domowego ogniska, rywalkę wyzwie na pojedynek, mężowi obetnie uszy i syta sławy i zwycięztw miecz krwawy zawiesi — w piątym akcie — na ścianę.

Początek już zrobiony — naśladownictwo nie da na siebie czekać — drzyjmy!... (*Kur. War.*)

* * *

— **Jezierna** d. 29. listopada. W miasteczku naszem — po raz pierwszy od czasu jego egzystencji — odbył się wieczorek ku uczczeniu 28 rocznicy śmierci naszego wieszcza; — że wieczorek ten nadspodziewanie się udał, zawdzięczyć należy szczególnie panu S, który podjąwszy myśl tego obchodu, szczęśliwie doprowadził ją do skutku. Nazajutrz tj. dnia 29. odbyło się za staraniem tutejszego proboszcza, ks. Jana Żurawskiego, nabożeństwa żałobne za dusze poległych w powstaniu listopadowem.

— **Stanisławów**. Dnia 28 listopada b. r. odbył się u nas w rocznicę śmierci wielkiego naszego Adama wieczorek muzykalno-deklamacyjny, połączony z odczytami. Brały w nim udział oba miejscowe Towarzystwa muzyczne, stosownie do sił swoich i wykazywały się jak mogły. Publiczność składająca się przeważnie z poczciwej naszej młodzieży, dziękowała za każdy numer grzmotem oklasków.

Wstępne słowo miał prof., p. Par., kładąc na to nacisk, iż natchnienie wieszcza odtwarza naród przez podniesienie ducha upadającego. Chór męzki odśpiewał „Straż nad Wisłą", a chór mięszany śpiewał z akompaniamentem fortepianu i instrumentów smyczkowych. Bez błędu odśpiewał br. Rom. arję ze „Strasznego dworu": „Cisza do koła", a cieniowanie jego było mistrzowskie, o akompaniamencie zaś fortepianowym tego powiedzieć nie można. Bardzo dobrze również wykonał p. Mar. dwie części koncertu F mol Chopina. O odczycie w samym środku programu p. Tok., niema co mówić, ustępy przytoczone niby z deklamacją, nie były nawet należycie czytane. Za to deklamacja p. Jar. wypadła wcale dobrze. Niektóre numera musiały być powtarzane Zebrana publiczność dziękowała za pracę amatorom rzęsistemi oklaskami.

— **Brzozów** d. 23. listopada. Przykrą sprawę obsadzenia posady kierującej nauczycielki przy tutejszej szkole żeńskiej, zamierzyła Rada szkolna okręgowa zakończyć w sposób wcale niekonstytucyjny, albowiem odstąpiła zarzuty Rady gminnej starostwu do postąpienia po myśli §§. 105 i 108 ust. gm. czyli bliżej się wyrażając, do zakazania wykonania tej uchwały, jako przekraczającej zakres działania Rady i nałożenie na naczelnika gminy kary pieniężnej za przekroczenie obowiązków w sprawach poruczonego zakresu działania. Gdyby Rada szkolna okręgowa zechciała się zapoznać z zakresem gminy, przekonałaby się, że §. 27. ust. gm. zastrzega tejże ustawą oznaczyć się mający wpływ na szkoły ludowe, że wpływ ten wywiera przez reprezentantów czyli przez siebie wybieranych pełnomocników w gronie Rady szkolnej zasiadających i że zatem ma wszelkie prawo czuwać nad nieskazitelnem zastępowaniem interesów i dobra szkoły, którą prawie wyłącznie swojemi funduszami utrzymuje. Dalej nie obcą być powinna Radzie szkolnej okręgowej i ta okoliczność, że w myśl §. 13. ust. szkolnej przeciw uchwałom Rady szkolnej miejscowej wolno wnosić zażalenia, które nawet mają moc wstrzymującą a Rada gminna występując w charakterze strony interesowanej, nieprzekroczyła tem bynajmniej swego zakresu działania.

Reskrypt Rady szkolnej krajowej z dnia 11. b. m. do l. 12081, uznaje kompetencję Rady gminnej do opieki nad dobrem szkoły nietylko w materjalnym ale i w moralnym kierunku, i żąda od Rady gminnej należycie umotywowanych zarzutów przeciw prawomocności wystawionej przez Radę szkolną miejscową prezenty

Pojęcie zasad konstytucyjnych ze strony Rady szkolnej okręgowej uwydatnia się i w innym fakcie, albowiem członkom Rady szkolnej miejscowej, którzy potępiając postępowanie tejżej Rady przy udzielaniu prezenty, z swej godności zrezygnowali, odmawia rozporządzeniem swem przyjęcia rezygnacji, stosując do nich prawdopodobnie analogiczne przepisy istniejące dla przymusu szkolnego.

Pozostaje jeszcze jedna zagadka do rozwiązania, która w każdym razie nieczyste światło rzuca na bezstronność władz szkolnych.

Na dniu 8. października br. zapadła uchwała Rady szkolnej miejscowej co do nadania prezenty, dnia następnego odbyło się posiedzenie Rady gminnej na którem uchwalono jednomyślnie wnieść zarzuty przeciw udzieleniu prezenty, a według rewersu podpisanego przez przewodniczącego Rady szkolnej miejscowej wręczono temuż wywód tych zarzutów na dniu 11. października br. Podczas gdy akta zawierające prezentę, lotem błyskawicy przemknęły się przez Sanok i bez szwanku stanęły w biurach Rady szkolnej krajowej, zazrzuty Rady gminnej natrafiły na tak zwane opóźnienie, iż nawet na dzień 2. listopada nie zdążyły na miejsce przeznaczenia, a Wys. Rada szkolna krajowa niemając o nich wiadomości — nominację ogłosiła. Gdy jak wspomniałem, zarzuty w drodze legalnej podane, mają moc wstrzymującą, zawołać trzeba na razie cherchez la femme!

Od redakcji. W tej samej sprawie otrzymujemy jeszcze następujące pismo:

W nr. 266 *Gazety Narodowej* z dnia 22. b. m. w korespondencji z Brzozowa, przedstawiono przebieg udzielenia prezenty przez Radę szkolną miejscową nauczycielce kierującej. — Niezaprzeczając prawdziwości smutnemu przebiegowi faktu tamże przedstawionego, w obronie mej osobistej sławy upraszam szanowną redakcję o sprostowanie, iż od lat kilku niejestem już przewodniczącym, ani członkiem Rady szkolnej miejscowej, a niefortunny wybór kierującej nauczycielki, odbył się pod przewodnictwem ks. proboszcza Marcina Białego. — Gdy przez długi szereg lat piastowałem tą godność w połączeniu z naczelnictwem gminy, a dążności moje, były zawsze dla dobra szkoły skierowane, ogólnikowa wzmianka w pomienionej korespondencji, o przewodniczącym. może łatwo poniżyć mnie w opinii publicznej. Z poważaniem *Józef Korczyński.*

— **Straszny dramat w Warszawie.** W sobotę wieczorem, przy ulicy Hożej nr. 10a rozegrał się krwawy i tajemniczy dramat. Mieszkająca w tym domu z mężem p. Ł...w wraz ze służącą, przeraźliwym krzykiem wzywały o ratunek. Pospieszono natychmiast. W pokoju pod piecem skulony siedział Ł. zbroczony cały krwią, która po posadzce spływała też szerokiem strumieniem. Wezwano policję, doktorów i felczera. Ł. miał poderznięte gardło i przestrzeloną szczękę. Kula tkwiła w głowie.

Przy operacji wyjęto małemi kawałeczkami całą szczękę, spłaszczoną zaś kulę rewolwerową, wydobyto przez lewe oko. Rana Ł. jest bezwarunkowo śmiertelną. Z początku, ranny niechciał przyjąć żadnej pomocy, a na zapytania odpowiadał, że to wypadek wynikły przy nieostrożnem obchodzeniu się z bronią. W końcu, osłabiony znacznym bardzo upływem krwi Ł. stracił przytomność. Od tej chwili nic już nie mógł wymówić. W niedzielę rano, odniesiono rannego w lektyce do szpitala ujazdowskiego.

Żona Ł. zeznaje, że w chwili wystrzału nie była obecną w pokoju, karmiła bowiem drób na podwórzu, przypuszcza jednak, że mąż chciał sam sobie życie odebrać z rozpaczy po stracie dzieci. Od śmierci ostatniego dziecka upłynęło już rok przeszło, a Ł ciągle desperował. Służąca zaś zeznaje, że przed katastrofą słyszała jak państwo kłócili się, nie zrozumiała jednak rozmowy, która toczyła się w języku niemieckim. Słyszała również służąca gonienie się państwa po pokoju, później trzask jakiś, który wzięła za oberwanie się kawałka sufitu. Bała się jednak wejść. Zaprzecza również służąca nieobecności pani w mieszkaniu podczas wystrzału i twierdzi, że dopiero w pół godziny lub więcej po wystrzale, pani zawołała o ratunek.

Faktem jest również, że wszystkich przybywających na ratunek, stróża, felczera, właścicielkę domu, silna p. Ł. wyrzucała za drzwi, nie pozwalając nieść ratunku rannemu mężowi. Pytany jeszcze Ł w szpitalu ujazdowskim, napisał wyraźnie na kartce, że to wypadek któremu nikt nie winien. Wątpliwą jest jednak rzeczą, aby poderżnięcie gardła i strzał miały być dziełem wypadku. Śledztwo wykryje, zapewne prawdziwą przyczynę. Zeznania służącej nie są zgodne z wyjaśnieniem p. Ł Wiadomą jednak rzeczą było wszystkim, że pożycie państwa Ł. niebyło zgodnem. W wypadku całym tkwi tajnmnica jakaś, którą niełatwo będzie rozjaśnić.

— **Ruch lodników.** Jedną z najciekawszych kwestyj fizjograficznych, która oddawna zajmuje meteorologów, fizyków i turystów alpejskich, jest kwestja ruchu lodników czyli lodowców, które z wyżyn wiecznego śniega wędrują powoli ale stale w głąb dolin i dają często wielkim rzekom początek. Zwyle przypuszczają, że pierwszą przyczyną ruchu lodników i ich opuszczania się jest ciężar lodu i jego ciśnienie, przyczem co do natury ruchu istnieją różne hypotezy, uwzględniające stan skupienia lodu jako masy stałej, pół-płynącej, pękającej miejscami i topniejącej. Wszystkie te hypotezy uważają siłę ciążenia za bezpośredni czynnik ruchu. Nie przecząc, że ten czynnik wielką odgrywa rolę, uczony angielski Moseley zwracał był uwagę, że ciepło jest tu może ważniejszą sprężyną, gdyż spółczynnik rozszerzalności lodu jest znaczny i przy każdej zmianie temperatury masa lodu się wydłuża. Pogląd Moseley'a wywołał spory naukowe, które przerwała śmierć tego fizyka. Dziś teorję jego podjął nanowo Walter R. Browne i przedstawił paryskiej Akademii nauk liczne na jej korzyść argumenta. Najważniejszym z nich jest ten, że energia kaloryficzna, która lodnikowi promieniowania słońca dostarcza, nie może przecie gdzieś nieużytecznie przepadać i że godzi się domniemywać zużytkowania tej energii na stopniowe zsuwanie się masy skutkiem licznych następstw kolejnych rozszerzania się masy i jej kurczenia się.

Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne

— Towarzystwo politechniczne ma zamiar, jak już wspomnieliśmy, wydać w niedalekiej przyszłości słowniczek niemiecko-polski, zawierający wyrazy używane w kolejnictwie. Słownik ten będzie pierwszą częścią obszerniejszej publikacji, która w kilku tomikach objąć ma cały zakres słownictwa technicznego.

Nad potrzebą takiego dzieła rozwodzić się nie będziemy. Kto tylko raz miał sposobność być w jakim warstacie, bez wątpienia poznał, iż język, którego używają nietylko robotnicy, ale i ludzie fachowo-wykształceni, czyni raczej wrażenie języka obcego niż polskiego. Powodem tego był brak zupełny polskich wyrażeń na części machin, narzędzia itd., których dawna Polska nie znała, a które przyniósł nam Zachód, przynosząc zarazem i swoje nazwy. Otóż wspomniona publikacja ma właśnie na celu braki te uzupełnić. Że zadanie takie nie jest łatwem, pojmie każdy, z uwagi, że na nowo powstałe przyrządy i machiny koniecznie trzeba było urabiać nowe nazwy, zaś urabiać je musieli ludzie fachowi, technicznie wykształceni, którzy znowu nie mogą być filologami z zawodu.

Aby pogodzić te dwa wymagania i z jednej strony przysłużyć się technikom a z drugiej strony strzedz czystości języka, obrało Towarzystwo politechniczne jedynie racjonalną drogę, jaka w danych okolicznościach była możebną. Utworzyło w łonie swojem osobne ciało ku temu celowi: Komisję słownikową. Komisja ta rozpadała się według naturalnych działów wiedzy technicznej na trzy pod komisje: inżynierską, budowniczą i mechaniczną. Każda z podkomisji dyskutowała dostarczany jej przez członków materjał. Wyniki obrad każdej z podkomisji przedkładano komisji słownikowej pełnej, zkąd, po uskutecznieniu zmian i poprawek, wyrazy uchwalone i określeniami zaopatrzone przedkładano filologicznej komisji krakowskiej Akademii umiejętności, na ręce dr. A. Małeckiego, w celu czynienia poprawek. Tak uzyskane wyrazy drukowano w dodatku do *Czasopisma technicznego* jako materjał do ułożyć się mającego słownika, poddając je pod sąd wszystkich techników

Praca zaczęta przed pięciu laty, wydała dotychczas około 4000 wyrazów. Komisja słownikowa postawiła sobie za zasadę, aby tworzyć jak najmniej wyrazów nowych, raczej odgrzebywać wyrazy staropolskie lub korzystać z pobratymczych a pod względem słownictwa technicznego więcej rozwiniętych języków. Prawda, będą tam i wyrazy obce. Te jednak należą do wyjątków i pozostawione są tylko tam, gdzie nie można było znaleść wyrazu polskiego a istniejący wyraz obcy we wielu językach podobne ma brzmienie.

Sprawą słownictwa zajmował się także odbyty w roku zeszłym zjazd techników polskich w Krakowie. W myśl uchwał zjazdu, postanowiło Towarzystwo politechniczne we Lwowie, wydać na razie słowniczek kolejowy jako najpotrzebniejszy wobec projektu przeniesienia zarządów kolei galicyjskich do krajn i wypływającej ztąd zmiany języka urzędowego. Równocześnie uznano, iż część niemiecko-polska powinna się ukazać przed częścią polsko-niemiecką, gdyż dla nieznajomych nazw polskich wyszukiwanie takowych, znacznie będzie ułatwionem, jeżeli w alfabetycznym porządku staną znane im nazwy niemieckie.

Nie wątpimy, iż wszyscy technicy pospieszą z pomocą temu wydawnictwu; ale i dla niefachowych taki zbiorek wyrazów sumiennie przedyskutowanych, może być użytecznym.

— *Tartuffe* Moliera wyjdzie w tych dniach w nowym zupełnie przekładzie polskim, dokonanym przez Aurelego Urbańskiego, nakładem księgarni Polskiej.

— *Do nowości muzycznych* należą najnowsze kompozycje p. Alojzego Lipińskiego, — i tak: polonez p. t.: „Staropolski"; mazury p. t.: „Chwile szczęścia"; dumka i kołomyjki p. t.: „Do myłowania nema syłowania"; polka francuska p. t.: „Pierwszy raz po sto"; mazurka p. t. „Zwodnicza"; galop p. t. „Ach panie!" tudzież mazury p. t. „Rywale", odznaczające się nietylko werwą, melodją narodową, lecz także oryginalnością, właściwościami, które rzadko znajdujemy w teraźniejszych kompozycjach tego rodzajn. Rzeczy te, na żądanie znawców wydrukowane, są do nabycia we wszystkich miejscowych księgarniach.

Telegramy „Gazety Narodowej".

Wiedeń d. 30. listopada. (Pryw.) Hornbostel wystąpił z dyrekcji Creditanstalt.

Wiedeń d. 30. listopada. (Pryw.) Między zamianować się mającymi członkami Izby panów, wymieniają także bar. Rotschilda.

Raperswyl d. 30. listopada. (Pryw.) Pięćdziesiątą trzecią rocznicę powstania listopadowego obchodzono tu nader uroczyście. Obchód rozpoczął się solennem nabożeństwem, poczem odbył się bankiet pod przewodnictwem hr. Wład. Platera i przy współudziale zagranicznych reprezentantów. Wieczór odbyło się uroczyste teatralne przedstawienie.

Sofia d. 30. listopada. (Pryw.) Uwięziono tu wielu Moskali, którzy chcieli tworzyć drobne oddziały ochotnicze i wysłać je do Serbii.

Budapeszt d. 30. listopada. (Pryw.) Nominacja hr. Khuen-Hedervary banem Chorwacji, a Bedekowicza ministrem dla spraw kroackich ma nastąpić z pewnością w niedzielę.

Petersburg d. 30. listopada (Pryw.) W dniu szesnastych urodzin następcy tronu ma być ogłoszony nowy statut państwowy.

Wiedeń d. 30. listopada. Kapitan okrętu liniowego Manfroin, mianowany komendantem arsenału morskiego w Pola, kapitan Schröder komendantem korpusu marynarskiego.

Petersburg d. 29. listopada. Rada państwa wyznaczyła sumę rs. 400.000 na usprawnienie Dniestru. Suma ta ma być użyta w połowie na roboty w r. 1884. i w połowie na roboty r. r. 1885.

Londyn d. 30. listopada. Wiadomość o wykolejeniu się pociągu w Wolverhampton jest nieprawdziwą. W zbrodniczym zamiarze położone na szynach belki zostały wcześnie spostrzeżone i z toru usunięte. O zamachu na życie Gladstona niema ani mowy, nie znajdował on się bowiem w tym pociągu. Aresztowano tu pewnego Francuza, który pozostawał w stosunkach z Niemcem Wolffem, uwięzionym za bezprawne posiadanie materji wybuchowej. Prokurator oskarza obudwu, na podstawie doniesień policji, o zamiar wysadzenia w powietrze gmachu niemieckiej ambasady.

Kairo d. 30. listopada. Z 600 egipskich żandarmów, którzy wczoraj do Suakim wysłani zostali, 268 dezertowało w drodze z Kairu do Snezu.

Rzym d. 30. listopada. Pogłoska, jakoby Anglia ofiarowała innemu mocarstwu obronę europejskich interesów w Sudanie, jest bezpodstawną. *Opinione* nie bierze tej pogłoski na serjo i wątpi, iżby Włochy miały w Sudanie interweniować.

W miejsce Balana subarchiwarjuszem tajnego archiwum mianowany Tosti.

Paryż dnia 30. listopada. Posiedzenie Izby deputowanych. Clemenceau interpeluje w sprawie Tonkinu. Z powodu poruszenia publicznej opinii domaga się stanowczych wyjaśnień. Ferry żąda odroczenia rozprawy nad interpelacją aż do przyjścia na porządek dzienny debaty nad kredytem na wyprawę tonkińską; dopiero wtedy będą mogły być wszystkie dokumenta ogłoszone w Żółtej księdze, Izba zaś gruntownie zdoła zbadać sprawę. Memorandum chińskie posłużyć ma za punkt wychodni do nawiązania nowych rokowań; potrzeba skutkiem tego czekać na odpowiedź Chin. Przemawiał jeszcze Ribot i Clemenceau, poczem Izba uchwaliła 308 głosami przeciw 195 debatować równocześnie nad interpelacją i kredytem.

W rozprawie budżetowej minister skarbu oświadcza, że położenie finansowe Francji jest zadowalającem Soubeyran gani konwersję, na której rząd zyskał wprawdzie 34 miliony franków, ale społeczeństwo straciło 150 milionów. Rząd stare długi amortyzuje, ale robi nowe, mowca żąda zatem, aby wydatki na koleje i nadzwyczajne zostały zredukowane, konstatuje następnie, że robotnicy zawiele zajmują się polityką, skutkiem czego zamówienia dokonywują się za granicą.

TEATR HR. SKARBKA
pod dyrekcją Jana Dobrzańskiego.

W piątek dnia 30. listopada 1883:

Gościnny występ pani Bronisławy Dowiakowskiej primadonny opery warszawskiej i występ pana Fr. Zawadzkiego, barysty.

FAUST

opera w 5. aktach Barbier i Carré, — przekład Matuszyńskiego. Muzyka Karola Gounoda.

Początek o godzinie 7mej wieczorem.

Przyjechali d. 30. listopada 1883.

Hotel GEZA: S. hr. Fredro z Podlisek, W. Niezabitowski z Łonek, K. Małachowski z Odessy, S. Zwolski z Bryniec, Z. Utits z Norymberga.

Hotel EUROPEJSKI: W. hr. Grocholski z Rossji, A. Kozłowski z Ohrymowa, T. Fedorowicz z Klebanówki, W. Eagelman z Berna, J. Atlas z Wiednia, N. Stein i J. Back z Wiednia, J. Koch z Berna.

Hotel LANGA: K. Holzinger i J. Weiss z Wiednia, K. Skaza z Biały.

Hotel ANGIELSKI: J. Wiśniewski z Ciemierzyniec, dr. L. Schneider z Rzepowa.

POCIĄGI KOLEJOWE.
podług zegaru lwowskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny, o godz. 9 min. 27 wieczór pociąg osobowy, o godz. 1[illegible] min. 40 przed południem mięszany, o godz. 7 min. 51 wieczór pociąg lokalny mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godz. 10 min. — wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 35 rano i o godz. 3 minut 52 po poł dniu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godz. 10 min. 30 wieczór pociąg pospieszny, o godz 8 min. 5 rano i o godzinie 4 min. 16 po południu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu o godz. 10 m. 17 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 2 m. 31 rano i o godz. 3 min. 48 po połud. pociąg mięszany.

ZE STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godz. 8 min. 28 pociąg omnibusowy, wieczór o godz. 8 min. 32 pociąg mięszany, i o godz. 1 min. 53 po południu pociąg lokalny Szczerzec-Lwów.

Odchodzą ze Lwowa:

DO KRAKOWA: o godz. 10 min. 50 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 5 rano pociąg osobowy, o godz. 5 min. 9 po południu pociąg mięszany, i o godz. 6 min 35 rano pociąg lokalny mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 m. 30 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 15 po południu, i o godz. 11 min. 10 w nocy pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca o godz. 6 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 38 po południu o godz. 10 min. 31 wieczór pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z dworca w Podzamczu o godz. 6 min. 10 rano pociąg pospieszny, o godz. 1 min. 4 po południu i o godz. 11 wieczór pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA, na Stryj: rano o godz. 7 min. 5 pociąg mięszany, wieczór o godz. 7 m. 10 pociąg omnibusowy, i o godz. 11. m. 20 przed południem pociąg lokalny Lwów-Szczerzec.

Lwów. Z Izby handlowej, 30. listopada 1883.

1. Akcje za sztukę

bez kuponu bieżącego	płacą		żądają	
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m k.	282	—	285	25
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	166	50	169	50
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	287	50	292	—
„ kred. galic. 200 zł. w. a	250	—	255	—

2. Listy zastawne za 100 złr.

bez kuponu bieżącego:				
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	98	30	99	30
„ „ „ 4 „ „	89	50	90	50
„ „ „ 5 „ okres	98	30	99	30
„ „ „ 4 „ „	86	25	87	25
Banku hyp. galic. 6 „ „	101	50	102	50
„ „ „ 5 „ „	97	45	98	45
„ „ „ 5 „ „	100	40	101	40
Listy dłużne g. z. kr. wł. 6 pr.	100	—	101	50
„ „ „ „ „ 5 „	90	—	93	—

3. Listy dłużne za 100 złr.

Ogól. rol. kred. zakład dla Galicyi i Bukowiny 6 prc. los. w 15 lat	—	—	—	—

4. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	98	75	99	75
Kom. zakł. kred. włość. 6 prc. w. a.	95	—	98	—
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	101	50	102	50
Pożyczka „ „ 1883 4½% „	89	60	90	60

5. Losy.

Miasta Krakowa . .	18	50	20	50
„ Stanisławowa . .	22	50	24	50

6. Monety.

Dukat holenderski . .	5 62	5.72
Dukat cesarski . .	5.64	5.74
Napoleondor . . .	9.54	9.64
Półimperjał rosyjski . .	9.86	9.96
Rubel rosyjski srebrny .	1.54	1.64
„ „ papierowy .	1.16	1.18
100 marek niemieckich .	58 85	59.65
Srebro	—.—	—.—
Kupony w srebrze . .	—.—	—.—

KURS GIEŁDY WIEDENSKIEJ.

Wiedeń, dnia 30. Listopada 1883. godzina 1. minut 45 popołudniu.

Alpiny	62.75	Węg. akcje kr.	277.—
Anglo-Austr.	107.50	Unionsbank	107.—
Kolej Kar. Lud.	283.75	Nordbahn	248.—
Kolej Połud.	139.25	Kolej Alföld.	166.25
Kolej pańs. Elżb.	310.20	Kolej lw.-czern	167.25
Węg. Nordostb.	144.75	Wied. Comunal	124.50
Węg. obl. p. zł	97.—	Elbetal.	196.—
Kolej siedmiogr.	110.10	Losy tureckie	20.50
Zł. rent. węg. 4%	87.02	Bankverein.	103.75
Ros. rubel. pap.	1.17½	Losy węgier.	114.—
Galic. indemr.	99 50	Markskiemi	—.—

Usposobienie: słabe.

Wiedeń, dnia 30. listopada godzina 10 min. 34 przed południem

Akcje kredyt.	280.—	Anglo-austrj.	104.—
Kolej Kar. Lud.	—.—	Kolej połudn.	139 30
Unionsbank	107.—	Napoleondor	9.59
Rossyj. bankn.	1.17½	Usposobienie:	ciche

Berlin, dnia 29. listopada godzina 5 minut 50 po południu.

Rosyjsk. bankn.	197.95	Akcje kredyt.	475.—
Lombardy	237.—	Galicjskie	121.—
Kolej rumuń.	197 50	Austr bank.	168 90

RUCKERA apteka we Lwowie poleca

Rosę piękności i wszelkie kosmetyki i pachnidła tak przesomnie, jakoteż i przez inne firmy ogłaszane.

Materje czysto jedwabne po zł. 1.05 mstr, jakoteż po złr. 1.30, (kolorowe, w paski i kratki deseniowe) wysyła na pojedyncze suknie lub w całych sztukach z opłatą cła do domu, Skład fabryczny towarów jedwabnych G. **Henneberg** (król. dostawca nadworny) w Zurychu. Wzorki odwrotnie. – Porto od listu do Szwajcarji 10 ct.

Dr. Ludwik Illasiewicz

mieszka obecnie w domu zegarmistrza p. Reischera l. 6. Rynek w **Stanisławowie.**

KSIĘGARNIA

J. M. Himmelblaua,

w Krakowie,

posiada jeszcze kilka egzemplarzy następujących dzieł w księgarsk ie wyczerpanych na składzie i takowe poleca:

Alth Zasady mineralogii" z atlasem 5 złr.

Czerwiakowskiego „Botanika lekarska" do wykładów, oraz dla użycia lekarzów i aptek 2 zł.

Trojańskiego „Słownik niemiecko-polski" 2 tomy 12 złr

— Słownik polsko-niemiecki 2 tomy 12 złr; — razem 22 złr.

Jestto najlepszy niemiecko-polski słownik, zawierający „zwroty i frazesy" językowe oraz techniczne nazwy w innych słownikach zupełnie brakujące.

Wielka, w pełnym ruchu będąca

Fabryka flaszek

poszukuje dla Lwowa i okolicy zdolnego i dobrze poleconego

reprezentanta

któryby mógł w danym razie przyjąć **skład podług konsygnacji.** Oferty pod cyfrą: **H. C. 174 do Haasenstein & Vogler w Pradze.** 2458 1 2

APTEKA

Jul. Nahlika we **Lwowie**

poleca:

Preparata salicylowe do ust i zębów, jako najlepsze do konserwowania tychże i usunięcia przykrego odoru z ust.

Cena: pasty salicylowej puszka 80 ct. proszku salicylowego pud. 40 ct wody salicylowej flaszka 60 ct.

Eau de Botot na wzmocnienie dziąseł i przeciw bolom zębów.

Cena flaszki 1 złr.

Wodę anaterynową własnego wyrobu. Cena flaszki 40 ct.

Krople przeciw bolom zębów zepsutych, najlepsze flaszeczka 15 ct.

Oprócz tego utrzymuje na składzie wszelkiego rodzaju wypróbowane środki specyficzne, krajowe i zagraniczne, jakoteż przyrządy i przybory chirurgiczne i opatrunkowe.

Zamówienia z prowincji załatwia się odwrotną pocztą.

Niemiecki młody kupiec

mówiący po polsku, który długie lata zawiadywał samoistnie większym handlem poszukuje od 1. lutego lub 1. kwietnia w Galicji odpowiedniej posady. Tenże jest obznajomiony ze wszystkiemi pracami biurowemi, również z prowadzeniem książek. Honorarium skromne - Oferty przyjmuje „Ekspedycja Ogłoszeń" O. LINKE, w Poznaniu, Wronkerpl. 4|5. 30991—2

F. BEDNARSKI,

ulica Garncarska, lizba 4, we Lwowie.

Pierwszy koncesjonowany Zakład do zaprawiania i zapuszczania podłóg **masą woskową kauczukową bezwodną,** przygotowaną z olejkiem drzew iglicowych, która po zaprawieniu nader szybko wysycha a przytem jest trwałą, dającą piękny połysk, nieprzewyższona w porównaniu z wszelkiemi farbami, lakierami i pokostami. Zapuszczanie woskiem kauczukowym od kwad. metr. po 12 ct.

Przyjmuje zamówienia do zapuszczania, stałego odfroterowania podłóg w miejscu i na prowincji.

Płyn kauczukowy fiut 70 ct, farba 40 ct. 4010 2—?

Do wydzierżawienia

FOLWARK w Glinnie, jedna mila od stacji kolei Karola Ludwika Zborów, 3 mile od Tarnopola, 410 morgów ornego pola i sianożęci, skomasowane w łanach ryzowanych obok folwarku, z obsiewem 142 korcy oziminy a 178 korcy jarych, oprócz kartofli i koniczyny, do tego może być dołączonych 100 morgów osuszonego stawiska i prawo propinacji z dużą murowaną karczmą we wsi przy wielkim trakcie; wszystkie zabudowania murowane w najlepszym stanie, do objęcia w dzierżawę na lat 6 od dnia 1, czerwca 1884. 2086 1 3

Interesowani mogą się zgłosić każdego czasu do zarządu dóbr w Glinnie. stacja kolei i poczta Zborów.

COGNAC

(koniak) kuracyjny

firmy: **Meukow & Comp.**

6cio letni vieux brandy złr. 2 50 flaszka
8cio „ „ „ 3.— „
12to „ fine brandy „ 3 50 „
15to „ Carte d'or „ 4.— „

firmy: **Salignac & Comp.**

15to letni *** extra fine złr. 4.— flaszka
10to „ Medaille d'or „ 5 — „
Koniak styryjski, dobry „ 1.20 „

poleca hand l

ST. MARKIEWICZA

we Lwowie, w Rynku l. 42.

APTEKA

JANA MACURY

w Stanisławowie,

poleca

Pomadę chinową słoik 50 ct.
Wodę wzmacniającą włosy i przeciw łupieży flaszka 1 zł.
Wodę salicylową do zębów po 60 ct.
Proszek salicylowy po 30 ct.
Krople indyjskie na ból zębów 35 ct.
Krople własnego wyrobu fl. 15 ct.

Cukiernia Müllera

poleca

½ kilo:

z 12 gatunków karmelków złr. —.90
z najwyborniejszych pomadek „ 1.50
z czekoladek napełnianych „ 2.—
z owoców różnego gatunku „ 2.
z drobnych ciastek do herbaty „ 1.12

PIERNIKI różnego smaku.

O łaskawe zamówienia uprasza.

Kucharka Niemka

wydoskonalona, mogąca iść w zawód z kuchmistrzem, poszukuje miejsca na wsi lub w mieście. Zgłoszenia przyjmuje biuro K. J. ORŁOWSKI, ulica Czarneckiego l. 4. we Lwowie. 3127 1—2

Ważne dla dam.

Niżej podpisana ma zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T Publiczność, że przyjmuje do prania na sposób fabryczny jedwabne szaliki z haftami pelowemi we wszystkich kolorach; także chustki hiszpańskie, koronki, krawatki, niciane rzeczy, chustki jedwabne, welony gazowe. Pióra strusie do czyszczenia, fryzowania i farbowania na wszystkie kolory.

Ciesząc się zaufaniem Szan. Publiczności od lat dwudziestu, polecam się i nadal łaskawym względom.

Leopoldyna Bąkowska,

ulica Kopernika, liczba 16, na dole, mieszkanie prywatne 3129 1—3

Panienki

chcące otrzymać kompletne wykształcenie solowego śpiewu scenicznego zechcą się zgłosić po adres nauczyciela w BIURZE WYWIADOWCZEM p. J. Polińskiego we Lwowie. 3126 1—2

Linoleum

kobierce korkowe.

Najtrwalsza kładka na podłogę, elegancka, nieprzyjmująca kurzu, niezbędna w domach na wsi, wyborna ochrona przeciw wilgoci Chodniki na podłogę, posłanki przed umywalnie, materje na obicia w najrozmaitszych deseniach. 2510 1 8

J. C. Collmanna następcy A. Reichle,

we Wiedniu, I, Kolowratring, 3, dawniej Johannesgasse, 25.

Ogrodnik,

pasiecznik i chmielarz, w sile wieku, żonaty, teoretycznie i praktycznie obznajomiony we wszystkich gałęziach tego zawodu, z chlubnymi świadectwami, poszukuje stosownej posady w Galicji lub za granicą, kawalersko lub ze żoną.

Adres: „Nelke", poste restante, Brzeżany. 3119 1—4

„Tutki cygaretowe"

z najlepszego papieru cygaretowego francuskiego (Panama, Persan, Mais, Abadie, Armenien, Ananas, Le Houblon itp.) wyrabia **od kilku lat** istniejąca fabryka

Józefy Ptaszyńskiej

przy ulicy Halickiej, l. 5, I. piętro, (w podwórzu).

Cena tutek z **kartonami:** Nr. 1, 2, 3 i 4 za 1000 sztuk od zł. 1.10 do 1 40. Te same złożone lub czarno litografowane o 20 ct. wyżej za 1000 sztuk. — Tutki **bez kartonów:** Nr. 1, 2, 3 i 4 za 1000 sztuk od 70 ct. do 1

CZYTELNIA NOWOŚCI

we LWOWIE,

4. ul. Dominikańska 4.

Zaopatrzona stale w najnowsze i najlepsze dzieła **polskie, niemieckie i francuzkie**, poleca się pod przystępnemi warunkami.

2425 1—12

Kuchmistrzów

bardzo zdolnych, posiadających zalecające świadectwa z domów obywatelskich, dalej **Kamerdynerów** z długoletnią praktyką, poszukujących umieszczenia w kraju lub zagranicą polecić może Biuro wywiadowcze J. Witoszyńskiej Rynek l. 28 we Lwowie. 3116 1—3

Niema nagniotków

Niezawodny środek na wygubienie nagniotków, brodawek i innych podobnych narośli skórnych, bez bolu i bez żadnego niebezpieczeństwa

Cena flakonu 50 ct.

w Aptece

K. Krzyżanowskiego

we Lwowie.

Syrop Dr Zed

KODEINA I BALSAM TOLUTAŃSKI

jest środkiem łagodzącym i uśmierzającym nieocenionym dla dzieci w wypadkach bezsenności, kokluszu, etc. przeciw kaszlom nerwowym osób cierpiących na suchoty, słabościom organów oddechowych, nieżytom, katarom, i. t. d.

PARYŻ, ULICA DROUOT, 22 i 19

W Lwowie w aptekach PP. K. Mikolascha, Ruckera, A. Sklepińskiego, Krzyżanowskiego, Naklika.

W Krakowie w aptekach PP. Trauczyńskiego, Redyka, Wiszniewskiego.

Coś nowego dla dzieci!

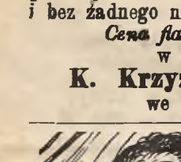

Nader zajmująca, pożyteczna i trwała zabawka, odznaczona złotemi i srebrnemi medalami na wystawach w Amsterdamie, Berlinie, Dreznie i t. d.

Prawdziwe patn. kamyki

w trzech kolorach,

w wykwintnem pudełku,

do stawiania rozmaitych, bardzo pięknych figur, jakoto: „domków, zamków, wież, mostów, pomników i t. d.“ podług dodanych wzorków. Nowa zabawka ta ma tę niezrównaną zaletę, iż lata całe nie uprzykrzy się dziecku, dostarcza wciąż materjału jego fantazji i pomysłom, a przytem rozwija umysł. Okoliczność tę podniosło i polskie dziennikarstwo, między innemi „Czas“ (nr. 218, 1883) i „Gazeta Krakowska“ (nr. 217, 1883), poświęcając „patentewanym kamykom“ zasłużoną wzmiankę. Wyposażenie „skrzynki budowlanej“ jest polskie, co ją dla młodzieży polskiej czyni tem milszą i pożyteczniejszą. 3106 1—6

Dostać można we LWOWIE w handlu pana **Henryka Müllera**, a także we wszystkich lepszych handlach zabawek w całej Austrji, lub wreszcie u fabrykantów **F. Ad. Richter i Spł. we Wiedniu.** Ceny umiarkowane.

We **Lwowie** w magazynie zabawek **KAROLA LANGA.**

PLASTER THAPSIA

LE PERDRIEL-REBOULLEAU

jedynie przyjęty w Szpitalach

jako najlepszy, najdogodniejszy, najpewniejszy i najmniej kosztowny ze środków

przeciw

KATAROM, KASZLOM, ZAPALENIU DYCHAWEK, PŁUC, CIERPIENIOM I BÓLOM REUMATYCZNYM I ARTRETYCZNYM, etc., etc.

Dla uniknięcia narzekań słusznie zarzucanych plastrom naśladującym Thapsia Le Perdriel-Reboulleau wymagać należy we wszystkich aptekach, rysunku i podpisów powyżej umieszczonych.

(pozwórnie zmniejszonych).

Skład we Lwowie w aptekach P. Mikolascha i Krzyżanowskiego.

KANTOR

komisowo-rekomendacyjny

pod firmą

Koczorowski & Wiązłowski

w Poznaniu

załatwia z możliwym pospiechem i dyskrecją wszelkie sprawy w zakres pośrednictwa wchodzące. 3058 1—3

Najstarszy i sławny

Handel sukna

Maurycego Bum

w Bernie,

założony w r. 1822

poleca na ZIMOWY SEZON;

prawdziwe materje berneńskie:

Na zupełne ubranie:

3 metry 20 ctm. metr po złr. 2, razem zł. 6 40,

3 metry 20 ctm. metr po zł. 2.50, razem zł. 8,

3 metry 20 ctm. metr po zł. 3, razem zł. 9.60,

Dalej materje na całe ubranie wytworne zł. 4 do zł. 8 metr.

Na suknie zimową kompletną z palmerstonu, Boy, satyny lub dobranej materji we wszystkich kolorach:

2 metry 20 ctm metr po zł. 2 50, razem zł. 5 40.— **2 metry 20 ctm** metr po zł. 3, czyn. zł. 6 6 ,—**2 metry 20 ctm.** dobrej berneńskiej materji na surduty a to: boji lub satyny lub bobrowej po zł. 3.50, czyni zł. 7.70.

Dalej zupełnie wyborne materje na surduty, a to z palmerstonu, boji, ratyny i bobrowej we wszystkich kolorach od zł. 6 do zł. 12 metr.

Modna podszewka pod surduty od 1 zł. za metr i wyżej do 6 zł.

Materje na spodnie od zł. 2 do zł. 8 zł. za metr.

Angielskie pledy do podróży 3 metry 50 ctm. długie, i 1 metr 60 ct. szerokie od zł. 3.50, 5 26, 6.70 do zł. 15 szt.

Wielki skład wszelkiego rodzaju sukien cywilnych, wojskowych, liberyjnych, kościelnych, bilardowych i powozowych; gumi; flanela i watmo', także sukna damskie we wszystkich kolorach.

Dla **straży ogniowych** odpowiednie gatunki sukna.

Wzory gratis i franco. Wysyłka towarów tylko za pobraniem lub nadesłaniem gotówki. Zamówienie przenoszące kwotę 10 zł. franco.

Panom krawcom zupełne kartony próbek za opłatą wysyłki. 1832 1—12

LECZENIE

Suchot,

Zapalenia oskrzeli,

Katarów,

Słabości piersi,

Skrofułów,

etc.

Przez użycie

ZIAREK

z Kreozotu

SABOURDY

Apteka MESTIVIER

3, ulica de Choiseul, 3

w Paryżu.

„Na 28 obserwacyj leczenia Kreozotem pokazało się zkutecznem w suchotach 1 stopień, w połowie wypadków i leczenia suchot w trzeciej części wypadków 3 stopnie.“ (Gazette hebdomadaire de Médecine et de Chirurgie, 1877.)

we Lwowie w aptece P. Mikolasha.

Poszukuję

do natychmiastowego kupna za gotówkę, dobrze arondowanego majątku w Galicji.

A. Teodorowicz,

b. pełnomocnik dóbr w Czerniowcach.

3077 2—8

Zatrzymaniu

zapobiega się i leczy przez użycie

Pigułek roślinnych CAUVAINA

Przepisywane przez lekarzy francuskich i zagranicznych od lat 40 zawsze z wielkiem powodzeniem, ponieważ składają się wyłącznie z roślin, nie sprawiają rznięcia ani kolek i mogą się używać jako środek orzeźwiający, oczyszczający krew lub sprawiający przeczyszczenie. Metody użycia w polskim języku. W Paryżu p. Behaut, rue St. Quentin, 24. Wymagać należy, aby pigułki Cauvaina znajdowały się we flakonikach, włożonych w pudełka kartonowe, ażeby na każdej pigułce znajdował się napis „CAUVAIN“. 1715 10—?

W Paryżu p. Dehaut, Hanb. rue St. Denis.

Dostać można we **Lwowie** w aptece p. **Krzyżanowskiego** obok Brygidek, pp. **K. Mikolascha i Z. Ruckera;** i J. Nahlika; w Krakowie w aptekach: p. W. Redyeza; w Poznaniu w apt. dr Mankiewika; w Brodach w apt. pp M. Kullak Franzosa.

Erbinkla

KAWA OSZCZĘDNOŚCI

(Spar Caffee)

KAWA GALICYJSKA

(Galiz: Caffee)

NAJLEPSZE DOMIESZKI DO KAWY ARABSKIEJ MOŻNA NABYĆ W KAŻDYM HANDLU KORZENNYM.

Komu wiadomą jest data śmierci Ewarysta syna **Antoniego Ustarbowskiego**, albo przynajmniej komu znanem jest miejsce gdzie zwłoki są pochowane, raczy łaskawie udzielić tę wiadomość podpisanemu.

Łążyński

Dubienko p. Monasterzyska.

3118 1—6

Dla grzecznych dziatek!

Wyszczególniony listem pochwalnym pierwszy największy i najtańszy

MAGAZYN ZABAWEK I NOWOŚCI

Henryka Müllera

we Lwowie ul. Halicka l. 6.

otrzymał wielki zapas ZABAWEK NA PODARUNKI ŚW. MIKOŁAJA

Gry towarzyskie sztuka od 1 zł. do 5 zł. **Zabawki pomysłu Fröbla** dla panienek i chłopczyków sztuka od 50 ct. do 5 zł **LALKI w kostumach narodowych** od zł. 1.50 do 10 zł. **Najnowsze budownictwa** z prawdziwych kamieni, patentowane we wszystkich państwach od zł. 1 60 do 5 zł.

Łaskawe zlecenia z prowincji uskuteczniam jak najpunktualniej odwotną pocztą. — Cenniki na żądanie wysełam franko.

Ogłoszenie licytacji.

C. k. uprz. galic. akcyjny

BANK HIPOTECZNY

we Lwowie,

podaje do powszechnej wiadomości, że zapadłe a z dniem 31. sierpnia 1883 r. nieprolongowane i niewykupione

zastawy w kasie zaliczkowej

mianowicie:

papiery wartościowe, klejnoty, drogie kamienie, perły, korale, złoto, srebro itd.

dnia 4 i 5. grudnia 1883,

o godz. 1/2 10 przed południem w obec c. k. notarjusza przez publiczną licytację najwięcej ofiarującemu za gotowiznę sprzedane będą.

Licytacja odbędzie się w lokalnościach gmachu Banku hipotecznego pod nr. 15 plac Halicki (w lokalu na ten cel urządzonym w podwórzu na lewo). 2803 1—3

Lwów, dnia 10. listopada 1883.

Dyrekcja.

Ściśle do miary — **Najnowszej mody** — **Najlepszej jakości.**

Zupełne wyposażenie męzkie.

Gładkowy surdut zimowy	zł.	6.—
Pantalony zimowe z grubej materji wełnianej	„	6.—
Kapelusze z najlep. filcu, czarne lub brunatne	„	2.—
Perska czapka futrzana, elegancka	„	1.—
Zimowe sztyfiety ze skóry cielęcej na korkowanych lub śrubowanych podeszwach	„	3.—
Koszule z szyfonu lub oksfort z kołnierzem i mankietami	„	1.20
Zimowy kaftanik zdrowia	„	—.60
Kalesony płócienne lub barchanowe	„	—.70
Grube skarpetki wełniane na zimę, para	„	—.30
Rękawiczki sukienne futrem plisz. podszyte para	„	—.50
Krawatki jedwabne i chusteczki na szyję	„	—.40
Patentowane szelki, para	„	—.50
Guziki do koszul i mankietów, garnitur	„	—.50
6 sztuk chusteczek do nosa, obrębione, razem	„	—.50
Deszczochrony z najlep. klotu z kartonem	„	1.20

Zupełne wyposażenie damskie.

Zimowe paltoty z niebieskiego lub czaznego sukna, podszyte pluszem zimowem i ubrane przyborami pozamenniczemi	zł.	6.—
Elegancki kostium, katanka i spodnica z mater. wełn. we wszyst. kol. ubrane atłas. i aks.	„	12.—
Kapelusze damskie z filcu, ubrane elegancko	„	2.—
Czapeczka z pluszu, z piórami	„	1.20
Rękawiczki glancowane	„	1.
Zarękawek z pluszu futrz podszyty atłasem	„	1.20
Sztyflety zimowe ze skóry kidowej na sztych podeszwach podwójnych para	„	3.50
Staniki z fiszbinem najlepsze	„	1.20
Spodnice filcowe i flanelowe	„	1.20
Koszule z najlepszego szyfonu z haftami reozn.	„	1.20
Spodenki z barchanu szuureczkowego lub piki	„	1.—
Wełniane pończochy zimowe w róż. kol. para	„	—.30
Wielkie chustki	„	1.40

Kufry do podróży z mocnego płótna, torby i rzemyki z żółtej skóry na suknie i bieliznę, zawierające najpotrzebniejsze przybory, a to: szczotkę do sukien, szczotkę do butów, grzebień, szczotkę do włosów, szczoteczkę do zębów, nożyczki, ręczniki do frotowania, mydło i gąbkę **4 złr.**

Wysyłka na prowincję za pobraniem przy znanej dobrej obsłudze.

J. Lichtenstern's Confectionshaus,

WIEN, Ottakringer Hauptstrasse nr. 1.

W Budapeszcie Kerepeski BAZAR.

Kesmarky & Illes

W Budapeszcie przy ulicy Hatwańskiej l. 10.

Magazin au bon Marché

we Lwowie, przy ul. Teatralnej l. 12.

W Karlsbadzie Mühlbad-Gasse. **We Wiedniu** Mollardgasse 12. **W Cieplicach** Badegasse.

polecają niniejszem uniżenie na zbliżające się **święta Bożego Narodzenia i Nowy Rok** nader piękny, zupełnie na nowo usortowany skład praktycznych, jakoteż zbytkowych przedmiotów

galanteryjnych, norymbergskich i perfumerji,

a to: towary z (Cuivre poli) starego bronzu, bronzu, drzewa, skóry, jedwabiu, pluszu jedwabnego, aksamitu, kości, majoliki, porcelany, szkła i t. p.

Albumy na fotografie i poezje, ramy, nesesery damskie i męskie, koszyki na robótki z przyborami i bez tych, mapki pisarskie, wachlarze, bonbonierki, ozdóbki, rękawiczki, kasetki na cygara, tytoń i karty do gry, praski do kart, cukierniczki.

Garnitury pisarskie i fajczarniane, talerze na karty wizytowe, podstawki, stoliki toaletowe, do robót, wizytowe i fajczarniane, lusterka do postawienia i zawieszenia.

Wazy, wazoniki, figury, etażerki ścienne i puszki na tytoń.

Portmonetki męskie i damskie, torebki na karty wizytowe, torebki na papierosy i cygara, tytonierki, torebki na listy, zapiski, toaletki kieszonkowe, krzesiwka i kałamarze.

Rozmaito drobnostki, bagatelki, scyzoryki, nożyczki do użytku domowego, haftu; Jon-Jon łańcuszki do zegarków, kołnierzyki papierowe, mankiety, szelki, krawatki, chusteczki na szyję.

Wszelkie gatunki perfum, grzebieni, szczoteczek do zębów i paznokci, szczotek do włosów, sukni, kapeluszy i aksamitnych.

Potrzeby do podróży wszelkiego rodzaju.

Ponieważ przez nasze filialne handle mamy wszelką sposobność zakupywania towarów w drodze hurtownej, a większą część artykułów ze skóry, pluszu, bronzu i drzewa wyrabiamy we własnych fabrykach, jesteśmy w przyjemnem położeniu nasze towary zbywać po ściśle stałych nader tanich cenach.

Zwracamy przytem uwagę Szanownej P. T. publiczności na **zupełną wyprzedaż towarów zimowych** z powodu szczupłego lokalu, a to: kaftaników, spodni, pończoch, skarpetek, rękawiczek, ogrzewaczy pulsów, berlińskich chustek wełnianych i t. p. o 30 prc. niżej wartości zakupu.

Z poważaniem

KESMARKY & ILLES

1—3 Magasin au bon Marché, przy ul. Teatralnej l. 2

Pięć medali zasługi.

MAGNOLINA

jedyny środek odświeżający płeć, skóra sucha, szorstka i zgrzybiała pod wpływem **Magnoliny** staje się miękką, przejrzystą i delikatną. **Magnolina** usuwa **czerwoność nosa**, niszczy **wągry** t. j. czarne punkciki, które najwięcej osiadają w okolicy nosa. Cena tego znakomitego środka **1 zł. 50 ct.**

Orientalina czyli Pudr w płynie

nadaje twarzy prawdziwie naturalną, piękną i przyjemną białość, odświeża i konserwuje. Cena 1 zł.

Pudr książęcy biały

jest prawdziwym unikatem w sztuce kosmetycznej, nie zawiera bowiem w swym składzie ani bizmutu ani ołowiu, ani też żadnych metalicznych pierwiastków szkodliwych zdrowiu, pomimo tego przyjemnie przylega do twarzy, nadaje śliczną, naturalną i bardzo przyjemną białość i delikatność.

Cena pudełka 1 złr.

PUDR KSIĄŻĘCY

cielisto-różowy dla blondynek i **cielisto-żółtawy** dla szatynek i brunetek po 70 ct., 1 zł. 20 ct. i 1 zł. 80 ct.

Jan Ihnatowicz,

magister farmacji i chemik sądowy.

we Lwowie, ulica Kopernika l. 3., w Filii ulica Halicka l. 25, w Krakowie, Sukiennice l. 20

W skutek Najwyższego rozkazu Jego c. k. Apostolskiej Mości

Bogato wyposażona i przez c. k. dyrekcję dochodów loteryjnych zagwarant.

XXII. Loterja państwowa

na cywilne cele dobroczynne tej części państwa.

12.060 wygranych

w ogólnej sumie **208 900 złr. w. a.**

a to: 1 główna wygrana 60000 złr. w złotej rencie, 1 główna wygrana 20000 złr złot. renty, 1 głów. wygr. 10000 złr. złot. ren.

z 12 poprzedniemi i następującemi wygranemi, dalej 20 wygranych po 200 zł. w rencie złotej w końcu wygrane w gotówce po 100 zł., 80 zł., 60 zł., 40 zł., 20 zł., 10 zł., 8 zł. i 6 zł. w sumie ogólnej 112.500 zł.

Ciągnienie nastąpi nieodwołalnie d. 28 grudnia 1883.

Los kosztuje 2 złr.

Bliższe postanowienia zawiera plan gry, który bezpłatnie nabyć można wraz z losami w oddziale państwowej loterji, Stadt, Riemergasse, 7, 2. piętro, Jacoberhof, tudzież u licznych przedawców.

Losy wysyłają się bez opłaty porta.

Wiedeń 15. października 188'.

Z c. k. dyrekcji dochodów loteryjnych.

Oddział dla państwowej loterji. 2635 1—6

A. H. ZIPPER,

jubiler i złotnik, taksator c. k. uprz. galic. akcyj. banku hipotecznego,

we Lwowie, Rynek, liczba 36,

poleca swą pracownię chlubnie znaną od lat dwudziestu; jako też swój bogato uposażony

Skład drogich kamieni,

wyrobów ze złota, srebra,

srebra chińskiego, złotych i srebrnych zegarków kieszonkowych, najpyszniejszych remontoarów, budzików w wielkim wyborze, zegarów biurowych, kuchennych, pendułowych wiedeńskich, paryskich z bronzu i blachy i t. p. z najznakomitszych fabryk krajowych i zagranicznych.

Zarazem zwracam uwagę P. T. Publiczności na mój nowo urządzony zakład galwanoplastyczny, ręcząc za trwałość posrebrzania na lat 10.

Naprawki i zlecenia z prowincji uskuteczniam jak najrychlej i po najtańszych cenach.

Posyłki na prowincję odwrotną pocztą zwracane odbieram napowrót lecz tylko frankowane. 3018 1—?

W księgarni

J. MILIKOWSKIEGO

(P. STARZYK)

we Lwowie,

jest do nabycia:

Hibl J. A. Nowa ustawa przemysłowa 90 ct, z przesyłką pocztową 95 ct.

— Rozporządzenie wykonawcze i wzory statutów do noweli przemysłowej (osobna odbitka z ustawy przemysłowej) 30 ct., z przesyłką pocztową 35 ct.

— Ustawa z d. 16. lutego 1883 o postępowaniu w celu uznania za zmarłego i udowodnienia śmierci 40 ct., z przesyłką pocztową 45 ct.

Rybowski M Kruk; obrazek z historji naturalnej 25 ct., z przesyłką pocztową 30 ct.

Głębocki J. O wojenności w ogóle, mianowicie polskiej, tudzież Szachownica wojenna polska 3 złr.

— Wspomnienie z r. 1830—1831 czyli treściwe przedstawienie dziejów tegoż okresu 3 złr.

Byrona poezje. Glair tłóm. A Mickiewicza. Korsarz tłóm. E. Odyńca. Paryż 1835. Cena zniżona 50 ct.

Mickiewicz A. Pan Tadeusz. 2 tomy. Paryż 1834 Cena zniżona 1 złr.

3072 1—3

Płótna

szwajcarskie i rumburgskie w małych i dużych sztukach i w różnej szerokości RĘCZNIKI na łokcie i w tuzinach, CHUSTECZKI białe i kolorowe, DYMĘ białą w paski i desenie, SERWETY, OBRUSY, DESSERTKI i SERWETY kolorowe, sprzedaje pojedynczo na łokcie i w całych sztukach i poleca pod gwarancją za dobroć i trwałość i sumienną cenę, handel towarów mięszanych

Kowalski i Meyer

Lwów, Rynek, l. 26.

FAYARD et BLAYN

PAPIER przeciw gośćcowi, nieżytom, bolom, ranom, nagniotkom, oparzeniom etc. — Skład centralny w Paryżu na ulicy Neuve St. Merri 30, i we wszystkich aptekach.

BRACIA LANGNER

we Lwowie, ulica Halicka, l. 16,

polecają:

Koszule męskie białe gładkie po cenie fabrycznej zł. 1.50, 1.80, 2, 2.50, 2.80 i 3; kolosowe Oxford“ po zł. 2.15 i 2 80; nocne (hucul. po zł. 2.50.

Koszule dla chłopców białe tylko w jednym gatunku wybor po zł. 1.50.

Kalesony z „Calico“ domowej roboty po zł. 1.20, 1.40 i 1.60.

Kołnierzyki szt. po 20 i 25 ct. **Mankiety** para 35 i 40 ct., w tuz. taniej.

Chustki do nosa od 15 do 60 ct. sztuka, jedwab. 75—1.50, w tuz. taniej.

Skarpetki białe i kolorowe para od ct 15 do zł. 1.50, w tuzinie taniej.

Chustki na szyję jedwabne i wełniane od ct. 95 do zł. 7.50.

Krawatki w największym wyborze, **szelki, spinki** itp.

Rękawiczki wszelkiego rodzaju, **pularesy, tytonierki** itp.

Cylindry składane (chapeaux claques) tybetowe złr. 5.50, atłasowe 9 zł.

Kaftaniki, spodnie i skarpetki bawełn., wełn., flanel. i jedw.

Kamizelki włóczkowe z rękawami i **pończochy** do polowania.

Papucie, meszty i buty filcowe, **pledy, kocyki** angielskie.

Kamasze filcowe męzkie para złr. 1.60, wysokie złr. 2.20.

Sztyfty i kamasze skórz. do polowania i do konia para zł. 3.60 i 6.

Czapki futrzane i sukienne, czapki ranne, **fezy** tureckie po zł. 1.80

Parasole bawełniane, wełniane i jedwabne od zł. 1.20 do 10 złr.

Płaszcze gumowe w różnych gatunkach od złr. 10.50 do 28 złr.

Kalosze męskie wyższe para 4 złr., niższe 3 złr., dams. wyższe zł 3.50, niższe złr. 2.80 i 2 50. 3078 1—5

Zlecenia z prowincji załatwia się odwrotną pocztą nie licząc opakowania.

Najlepszym Papierem na Papierosy jest **LE HOUBLON** francuskiego wyrobu. PRZED NAŚLADOWNICTWEM ostrzega się!! Ten papier jest tylko wtedy prawdziwym, jeżeli każda karteczka nosi stempel „LE HOUBLON“ i opatrzona jest w niżej umieszczony znak ochronny i podpis.

RAMBUR & Cie

Rowley & Henry Propre du Brevet

ROWLEY & HENRY, Rue Fabricius, PARIS

Główny skład

piwa ołomunieckiego

nadgrodzonego medalem zasługi na wystawie wiedeńskiej, dla Galicji i Bukowiny we flaszkach i beczkach u

Eliasza Hertera,

we Lwowie, ulica Kopernika, liczba 8.

Ces. król. uprzyw.

galic. akcyjny

Bank hipoteczny

wydaje

we Lwowie i przez filie w Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu

4% ASYGNATY KASOWE

płatne w 30 dni po wypowiedzeniu.

Lwów 27. września 1883.

Dyrekcja.

(Przedruk nie będzie płacony.)

FRANCUSKA WÓDKA I SÓL MOLLA

Tylko wtedy **prawdziwa**, jeżeli każda flaszka opatrzona **podpisem Molla i marką ochronną.**

Do **wcierania** na skuteczne leczenie gośćca, reumatyzmu, wszelkiego rodzaju rwania w członkach i porażenia, bolu w głowie, w uszach i zębów; do **okładów** na wszelkie uszkodzenia i rany, przeciw zapaleniom i wrzodom. Do **użycia wewnętrznego** zmięszana z wodą, przeciw raptownym nudnościom, wymiotom, kolce i dyareji.

Flaszka z dokładnym przepisem użycia 80 ct. — Główny skład wysyłkowy u

Tylko wtedy **prawdziwa**, jeżeli każda flaszka opatrzona **podpisem Molla i marką ochronną.**

A. Moll aptekarza i c. k. nadw. dostawcy we Wiedniu, I. Tuchlauben, 9.

Składy: we **Lwowie** w apt. J. Beisera, i Zygm. Ruckera; w handlach F. W. Królikowskiego, Stef. Markiewicza, Hübner & Hanke, W. Marszałkiewicza, Karola Bałłabana; w Brzeżanach J. Hausberg aptekarz w Buczaczu Joel R. Rapp; w Czerniowcach w apt. J. Golichowskiego; w Jarosławiu w apt. Wikt. Bohma, J. Wisłocki apt.; w Isaye: Nik. Luszecki; w Kałuszu: Jonas Heller; w Kołomyi: Jan Sidorowicz apt.; w Krakowie w apt. W. Redyka, Wilhelm Fenz; w Kolbuszowej: Fr. Buczek, apt.; w Monasterzyskach: L. v. Żarski apt.; w Podwołoczyskach u G. Morawetza; w Przemyślu w apt. Fran. Nahlika; w Rzeszowie J. Schaitter & Cmp.; w Stanisławowie w apt. S. Amirowicza. J. Macury; w Suczawie E. Luszka apt.; w Sanoku: Józef Rynczarski; w Samborze w apt. R. Mareschа, J. Aleksiewicza; w Tarnopolu w apt. H. Kanausego, Fr. Jamrogiewicza, i E. Frantza; w Żydaczowie: M. Bardasz apt.

FRANCUSKA WÓDKA I SÓL MOLLA

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni „Gazety Narodowej.“